



## dr Czesław Bielecki

### Warszawiak, architekt, fachowiec

łośność wydawnictw podziemnych: był współautorem *Małego Konspiratora*, publikował m.in. w Tygodniku KOS (pod pseudonimem *Maciej Poleski*), w latach 1982–1989 był szefem Wydawnictwa CDN. Dwukrotnie aresztowany: w maju 1983 i kwietniu 1985, oskarżony o próbę obalenia ustroju.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości był w latach 1990–1995 doradcą Prezydenta Lecha Wałęsy oraz kierował Zespołem ds. Reformy Administracji Publicznej. W 1992 r. był doradcą w rządzie Jana Olszewskiego. W 1995 r. zakładał Komitet Stu, przekształcony następnie w partię Ruch Stu. W latach 1997–2001 sprawował mandat Posła na Sejm III kadencji, wybranego w Warszawie z listy Akcji Wyborczej Solidarność. Przewodniczył Komisji Spraw Zagranicznych i odniósł sukcesy jako jej szef, kiedy Polska przygotowywała się do wejścia do NATO i UE. Następnie wycofał się z bieżącej polityki i powrócił do pracy zawodowej w ramach swojej pracowni architektoniczno-budowlanej. Wydał wiele publikacji książkowych, m.in. *Gra w miasto* (1996r.), *Więcej niż architektura. Pochwała eklektyzmu* (2005r.), *Wizja Polski* (2007r.), *Scenarzysta* (2009r.).

Należy do Stowarzyszenia Wolnego Słowa, Stowarzyszenia Architektów Polskich, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz PEN Clubu. Jest inicjatorem utworzenia w Warszawie SocLandu (Muzeum Pamięci Komunistów). Jako architekt jest twórcą pomysłu pomnika upamiętniającego ofiary katastrofy smoleńskiej 10 kwietnia 2010r., który zaprezentował na łamach gazety „Rzeczpospolita”. Nie należy do żadnej partii politycznej.

W 2006r. został odznaczony przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

W dniu 22 września 2010r. został nominowany przez Komitet Polityczny PiS, jako kandydat Prawa i Sprawiedliwości na Prezydenta m.st. Warszawy. ■

Urodził się w 3 maja 1948 r. w Warszawie.

Ukończył studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. W 1997 r. uzyskał stopień doktora nauk technicznych w zakresie architektury i urbanistyki na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Jako architekt pracował i odbywał staże zawodowe za granicą, m.in. we Francji i w Niemczech. Następnie założył własną firmę architektoniczną „Dom i Miasto”.

Działał w opozycji demokratycznej. Brał udział w wydarzeniach marcowych 1968 r. i został aresztowany za próby koordynowania protestu studentów Politechniki i Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1970–1979 był członkiem konspiracyjnej grupy „Polska Walcząca”, a w latach 1979–1980 Polskiego Porozumienia Niepodległościowego. Od 1980 r. należał do NSZZ „Solidarność” – zasiadał w Komisji Kultury MKZ Regionu Mazowsze. Po wprowadzeniu stanu wojennego ukrywał się. Zaangażował się w dia-

## List prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego do członków partii

### Szanowni Państwo

#### Członkowie Prawa i Sprawiedliwości

Postanowiłem powrócić do stosowanego kiedyś w mojej poprzedniej partii – Porozumienie Centrum – obyczaju pisania listów prezesa partii do jej członków. Zarówno wtedy, w latach 90., jak i dziś, chodzi o bezpośredni przekaz pewnych informacji i interpretacji wydarzeń, które albo nie docierają do Koleżanek i Kolegów za pośrednictwem mediów, albo też docierają, ale w formie mocno zniekształconej, niekiedy całkowicie opacznej, przekręconej, i to intencjonalnie. Intencje te z reguły sprowadzają się do jednego celu: zaszkodzić naszej formacji, wprowadzić zamieszanie, zarówno w opinii publicznej, jak i w szeregach członkowskich.

Gdy spojrzymy na przeszło dziewięcioletnie dzieje Prawa i Sprawiedliwości, możemy łatwo zauważyć pewną prawidłowość. Otóż niezależnie od tego, że niemal zawsze jesteśmy traktowani przez większość mediów, a zwłaszcza przez te tworzące tzw. główny nurt, z wielkim dystansem i jednostronnym krytycyzmem (co łatwo dostrzec na tle traktowania naszych politycznych konkurentów), od czasu do czasu mamy do czynienia z momentami szczególnego natężenia skierowanych przeciwko nam akcji. Są to akcje o specyficznym charakterze, próbujące całkowicie nas zdezawuować, skłócić, podważyć pozycję kierownictwa partii, doprowadzić do kryzysu. Akcje te występują z reguły w momentach, w których mają miejsce jakieś korzystne dla nas wydarzenia lub zmiany sytuacji. Można powiedzieć, że gdy tylko „zaczepniemy głęboki oddech”, natychmiast następuje próba pewnego rodzaju „przyduszenia” nas.

dokończenie na str 6-7 >

### W numerze:

#### Wyrzut sumienia im. Józefa Stalina str. 2

Już za niespełna dwa lata, do Warszawy przyjadą dziesiątki tysięcy zagranicznych turystów, a media całego świata poświęcą skupią się na naszym mieście. Co zobaczą, o czym będą mogli opowiedzieć po powrocie do swoich krajów kibice Euro 2012? Jest pewne, że nie zobaczą nowego centrum Warszawy. Ekipa „menadżerów” i inwestycyjnych cudotwórców spod znaku PO od 4 lat nie posunęła budowy do przodu.

#### Będziemy bardzo aktywni str. 3

Rozmowa z Mariuszem Błaszczakiem, przewodniczącym Klubu Parlamentarnego PiS i Prezesem Zarządu Okręgu Warszawskiego PiS

#### Warszawa – dwie dekady po Okrągłym Stole str. 4

Po 1989 r. weszliśmy w długotrwały proces przemian ustrojowych, celem którego było przekształcenie ustroju socjalistycznego w ustrój oparty na społecznej gospodarce rynkowej. Spośród wielu problemów związanych z przekształceniami ustrojowymi na plan pierwszy wysuwa się dostęp i podział kapitału koniecznego do funkcjonowania w nowych warunkach rynkowych, charakterystycznych dla kapitalizmu. Inaczej mówiąc „zafundowano” nam kapitalizm bez kapitału.

#### Reprywatyzacja pełna „błędów i wypaczeń” str. 5

Dla mieszkańców komunalnych mieszkań zwracanych byłym właścicielom lub ich prawnym następcom, decyzja reprywatyzacyjna najczęściej oznacza początek problemów. Dlatego to właśnie oni stali się najdokładniejszymi rewizorami postępowania reprywatyzacyjnych i walczą o przejrzystość i poprawność procesu zwrotu warszawskich nieruchomości.

#### Jeziorko czy bajorko czyli ciąg dalszy odysei wodnej str. 9

Mieszkańcy Warszawy nadal uważnie przyglądają się decyzjom administracyjnym dotyczącym inwestycji realizowanej w granicy otuliny rezerwatu Jeziorko Czerniakowskie. Wielokrotnie zapewniano, że budowa toczy się ze szczególną dbałością o środowisko naturalne i nie zagraża jeziorku, nie wpłynie też negatywnie na komfort życia mieszkańców okolicznych bloków.

# Wyrzut sumienia im. Józefa Stalina

Już za niespełna dwa lata, do Warszawy przyjadą dziesiątki tysięcy zagranicznych turystów, a media całego świata poświęcą skupią się na naszym mieście. Co zobaczą, o czym będą mogli opowiedzieć po powrocie do swoich krajów kibice Euro 2012? Jest pewne, że nie zobaczą nowego centrum Warszawy. Ekipa „menadżerów” i inwestycyjnych cudotwórców spod znaku PO od 4 lat nie posunęła budowy do przodu.

Dyskusja na temat zagospodarowania ścisłego centrum miasta rozpoczęła się wraz z upadkiem komuny. Dla wszystkich było oczywiste, że centrum z Pałacem Kultury i Nauki im. Józefa Stalina i otaczającym go placem nie może nadal stanowić o wizerunku stolicy suwerennej Polski. Odpowiedź na pytanie, co zrobić z centrum Warszawy, miał dać mi-

wyłoniony w 1992 roku projekt nie doczekał się nawet usankcjonowania w formie planu miejscowego.

## Epoka Lecha Kaczyńskiego

Marazm i biurokratyczne odewnanie od rzeczywistości rozproszyły się gdy w 2002 roku

Ul. Marszałkowska, Al. Jerozolimskie i ul. Emilii Plater miały stać się w końcu ulicami o europejskiej skali i funkcji, zaś tereny wokół PKiN miały być zintegrowane z istniejącą zabudową centrum (dzięki przyjęciu przyjaznej dla mieszkańców, typowej śródmiejskiej wysokości zabudowy oraz poprzez przedłużenie Poznańskiej, Pankiewicza, Chmielnej i Sienkiewicza). Zaplanowano też budowę Muzeum Sztuki Nowoczesnej oraz domu towarowego przeznaczonego dla kupców prowadzących dotąd działalność na tym terenie.

## PO, czy cała para w gwizdek

Gdy w 2006 roku Prezydentem Warszawy została Hanna Gronkiewicz-Waltz energicznie zabrała się do podważania decyzji podjętych w poprzedniej kadencji samorządu. Wiele inwestycji udało się uratować, jak choćby hołubione dziś przez władze miasta Centrum Nauki Kopernik, ale fatum ciężące nad centrum Warszawy dało o sobie znać. Ekipa inwestycyjnych mistrzów świata i okolic z PO postanowiła, że nie będzie nowego centrum według projektu wypracowanego pod rządami Lecha Kaczyńskiego. Natychmiast przystąpiono do tego, w czym polityczni uczniowie Donalda Tuska są faktycznie wybitnymi specjalistami – składania obietnic, roztaczania wizji i kreślenia planów. Osobistą odpowiedzialność za nowy plan otoczenia PKiN przyjął więc były poseł PO, dziś Zastępca Prezydenta Jacek Wojciechowicz.

Wedle wypracowanych w PO wzorców, od 4 lat władze miasta organizują kolejne publiczne dyskusje, prezentacje i debaty, powstają efektowne wizualizacje i niezliczone ilości kolorowych obrazków pokazujących jakież to piękne centrum już wkrótce zbuduje nam Hanna Gronkiewicz-Waltz. To na papierze, bo w rzeczywistości Warszawa pozostaje nadal jedyną znaną mi stolicą, której centrum stanowi wielki płatny parking.

## Marzenie nuworysza

Abstrahując od nieudolności inwestycyjnej, także sama prezentowana przez ratusz wizja nowego zagospodarowania otoczenia PKiN, oparta na zgrupowaniu



Na Plac Piłsudskiego nie powróci Pałac Saski i Pałac Brühla

na tym terenie monumentalnych wieżowców, budzi kontrowersje. Uczestnik jednej z debat publicznych określił je jako „marzenie nuworysza o mercedesie”, inni mówią o azjatyckich wzorcach i kompleksach wybijających z prezentowanych koncepcji. Jedno jest pewne – mimo 4 lat tzw. prac nad nowym planem miejscowym władzom miasta nie udało się zbudować kompromisu wokół „nuworyszowskich” wizji centrum.



Zamek w podwileńskich Trokach, którego odbudowa zakończyła się w latach 90-tych XX w.

Zresztą o tym jak „obywatelskie” władze miasta rozumieją znaczenie kompromisu naj-

piej mogą zaświadczyć ci, którzy z Placu Defilad musieli się wyprowadzić – kupcy z KDT. Jak przekonywały władze miasta – brutalna pacyfikacja polskich przedsiębiorców i rozebranie hali KDT było niezbędne, aby rozpocząć na tym właśnie terenie budowę Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Dziś, po przeszło roku od demonstracji siły, jaką urządziła kupcom Hanna Gronkiewicz-Waltz, na teren po kupieckiej hali nie dzieje się absolutnie nic. Może także dlatego, że nieudolnie prowadzone przez ratusz negocjacje z pro-

jektantem Muzeum Sztuki Nowoczesnej Christianem Kerczem opóźniły także i tą inwestycję w ścisłym centrum. Zielonego światła na realizację nie uzyskał od Hanny Gronkiewicz-Waltz kupiecki dom towarowy, który miał szansę konkurować na równych prawach z powstającymi w Warszawie masowo centrami handlowymi zagranicznych operatorów. Kupcom nie pomogło ani zgromadzenie wymaganych na budowę środków, ani to, że



Dziś centrum Warszawy to przede wszystkim ogromy, europejski... parking

dzynarodowy konkurs na który w 1992 roku wpłynęło blisko 300 projektów. Zwyciężyła koncepcja architektów Bartłomieja Bielszewska i Andrzeja Skopińskiego, którzy w otoczeniu PKiN widzieli układające się w koronę wysokie biurowce i kolisty bulwar. Przez następne kilkanaście lat projekt był poprawiany i ulepszany, lecz jedynym symbolem przemian pozostawał bazar i „tymczasowe” hale handlowe dowodzące, że Polacy zrozumieli istotę wolnorynkowych przemian. Przez 14 lat

Prezydentem Warszawy został wybrany prof. Lech Kaczyński. Prace zainicjowane przez nową ekipę doprowadziły w 2006 roku do uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego otoczenia PKiN. Po 17 latach od odzyskania przez Polskę suwerenności ustanowiono podstawę prawną do budowy nowego centrum Warszawy. Plan z 2006 r. zakładał odtworzenie – na tyle na ile po latach jest to możliwe – przedwojennego charakteru zabudowy śródmiejskiej.



Tu stała hala KDT, którą rozebrano aby pilnie rozpocząć budowę Muzeum Sztuki Nowoczesnej...

## Nie tylko centrum

Zaniechania w zagospodarowaniu centrum Warszawy to domena władz miasta niestety nie tylko w rejonie Placu Defilad. Nieco dalej – na Plac Piłsudskiego nie powróci Pałac Saski i Pałac Brühla, których odbudowę zaplanował Prezydent Lech Kaczyński. Od początku kadencji było jasne, że władze miasta nie rozumieją celowości przywracania miastu jego utraconej spuścizny. Po odkryciu – w ramach poprzedzających odbudowę prac konserwatorskich – zabytkowych piwnic, które udało się wpisać do rejestru zabytków, Hanna Gronkiewicz-Waltz postanowiła je... zasypać, a z odbudowy pałaców zrezygnować. Pani Prezydent i jej współpracownikom polecam udanie się na wycieczkę choćby do podwileńskiego zamku w Trokach, którego odbudowę Litwini zakończyli w latach 90-tych XX wieku, czy albańskiej miejscowości Kruja, której atrakcją jest odbudowana w latach 80-tych cytadela albańskiego bohatera narodowego Skanderbega. Zarówno zamki w Trokach, czy w Kruji, jak również wiele innych odbudowanych w innych krajach historycznych obiektów stanowi nie tylko turystyczną atrakcję, ale przypomina też o godnej zachowania narodowej tradycji. Szkoda, że to, co doskonale rozumieją Litwini i Albańczycy, pozostaje niezgłębioną zagadką dla wiceprzewodniczącej Platformy Obywatelskiej.

Od przeszło 20 lat Warszawa czeka na centrum z prawdziwego zdarzenia, godne nowoczesnej, europejskiej metropolii. Pod rządami Hanny Gronkiewicz-Waltz sposób zagospodarowania ścisłego centrum, a właściwie jego zięjący pustką brak, pozostaje wyrzutem sumienia i namacalnym dowodem gnuśności i nieudolności władz miasta. Choć jeden z ministrów rządu Donalda Tuska lubi powtarzać, że Pałac Kultury powinien zostać zburzony, centrum Warszawy wciąż można definiować tylko przez pryzmat tego podarunku Józefa Stalina. Klątwa?

### Tomasz Zdzikot

Wiceprzewodniczący Komisji Ładu Przejściowego Rady m.st. Warszawy



– *Czy łatwiej jest kierować pracami klubu czy Kancelarią Premiera, której szefem był Pan za rządów PiS?*

– Z jednej strony szef Kancelarii Premiera ma do czynienia z szefem rządu i ministrami, bo jest odpowiedzialny za przygotowanie posiedzeń Rady Ministrów, a z drugiej z całym aparatem urzędniczym i obowiązującymi w tej sferze procedurami. Zaś szef klubu parlamentarnego pracuje z indywidualnościami. Wszyscy posłowie czy senatorowie są osobowościami, więc charakter pracy jest nieco inny. Zresztą od początku tej kadencji byłem w prezydium klubu. Wiem zatem jak klub funkcjonuje i nie jest to dla mnie żadna tajemnica.

– *Czy przewiduje Pan jakieś zmiany w jego funkcjonowaniu?*

– Będziemy aktywni, tak jak byliśmy w poprzedniej kadencji. To przede wszystkim od naszej pracy zależy, jak na poziomie krajowym społeczeństwo będzie postrzegało główną partię opozycyjną. Jest to o tyle trudne zadanie, gdyż media z reguły niechętnie podejmują temat naszych inicjatyw. Zarzuca się nam na przykład, że nie reagowaliśmy na kwestię zadłużenia państwa. To nie jest prawdą, bo to na nasz wniosek przeprowadzona została w Sejmie debata o stanie finansów publicznych.

– *PiS wystąpił także z kontrpropozycją wymierzoną przeciwko rządowemu planowi podniesienia VAT.*

– Zaproponowaliśmy podatek bankowy, który miałby przynieść zwiększenie dochodów państwa nawet o 7 miliardów złotych, a jednocześnie nie uderzyłby obywateli po kieszeni, bo obłożone by nim zostały nie lokaty bankowe, tak, jak w przypadku podatku Belki, tylko aktywa bankowe.

– *Przeciwnicy tego pomysłu utrzymują, że i tak banki odbiłyby sobie ten podatek na klientach.*

– Tak wcale być nie musi. Istnieją przecież instytucje kontrolujące, jak choćby Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, podlegający premierowi, czy Komisja Nadzoru Finansowego. Jeżeli doszłoby do zmywu między bankami i przerzucenia kosztów podatku na klienta, to te instytucje powinny na to zareagować. Z tej formuły korzysta się w różnych krajach europejskich, ale rząd Donalda Tuska woli sięgać lekką ręką po pieniądze podatnika.

– *Konsekwencje tego mogą być przykre...*

– Podwyżka VAT spowoduje wzrost cen żywności, paliwa, energii. Jeżeli dodamy do tego inne rządowe plany, w tym podniesienie akcyzy, to można się, niestety, spodziewać, drożyzny.

Wróć jeszcze na chwilę do kwestii pracy klubu. Zamierzamy skrupulatnie powracać do 157 projektów ustaw, jakie leżą w „zamrażarce” marszałka Sejmu. Są wśród nich takie projekty, których założenia podczas kampanii wyborczej popierał Bronisław Ko-

zostało zapoczątkowane właśnie za czasów Lecha Kaczyńskiego, jak choćby remont Krakowskiego Przedmieścia, budowa mostu Północnego, Centrum Nauki „Kopernik”, szybka kolej miejska.

Są za to poważne zaniedbania...

– *Jak choćby rezygnacja z tworzenia Warszawskiego Parku Technologicznego.*

– Według mnie, to jeden z najpoważniejszych błędów. Park miał łączyć biznes z nauką, stwarzać szanse na zatrzymanie

więzałoby się z koszmarem codziennych dojazdów.

– *PiS opowiada się za reaktywaniem województwa stołecznego warszawskiego. Dlaczego?*

– Tak się robi w wielu państwach europejskich. Stolicy, w naszym przypadku Warszawa, po prostu zawyża statystyki, przez co Mazowsze skazane jest na mniejsze pieniądze z różnych funduszy strukturalnych. Prosty przykład: w Warszawie bezrobocie jest minimalne, a w takim powiecie sztydlowieckim – jedno

# Będziemy bardzo aktywni

rozmowa z Mariuszem Błaszczakiem, przewodniczącym Klubu Parlamentarnego PiS i Prezesem Zarządu Okręgu Warszawskiego PiS

morowski, nie pamiętając bądź udając, że nie pamięta, iż zostały złożone przez PiS.

– *Jest Pan także szefem okręgu warszawskiego Prawa i Sprawiedliwości. Kto zatem będzie kandydatem PiS w rywalizacji o fotel prezydenta Warszawy?*

– Za wcześniej o tym mówić. Jeszcze nie znamy terminu wyborów samorządowych. Kandydat PiS będzie osobą dającą gwarancje rzetelności i dobrego, sprawnego zarządzania miastem, bo to, co się dzieje teraz, jest niczym innym jak tylko utrzymywaniem się przy władzy.

– *Jaki wynik w okręgu uzna Pan za zadowalający?*

– Z badań wynika, że naszych kandydatów powinna poprzeć prawie jedna trzecia wyborców. Mamy szansę na rządzenie bądź współrządzenie w kilku dzielnicach. Dobry wynik powinien też osiągnąć nasz kandydat na prezydenta miasta.

– *Hanna Gronkiewicz-Waltz zaskakuje dobrze wypada w sondażach.*

– Mam nadzieję, że warszawiakom opadną łuski z oczu, jeśli idzie o ocenę jej prezydentury, która jest prezydenturą stagnacji, braku wizji rozwoju Warszawy, w odróżnieniu od jej poprzednika, śp. Lecha Kaczyńskiego. Trudno mi wskazać na jakiegokolwiek jej sukcesy. To czym się chwali,

w Polsce, w Warszawie najbardziej twórczych, najzdolniejszych młodych ludzi. A bez niego, zamiast przysparzać miastu nowych miejsc pracy, mogą oni szukać szczęścia zagranicą.

Obecne władze Warszawy kompromituje także fakt, że przed Euro 2012 nie powstanie druga linia metra. A sam Stadion Narodowy – przypomnę – nie jest inwestycją miejską, tylko państwową.

– *A jak Pan ocenia szanse w gminach okołowarszawskich?*

– Jarosław Kaczyński w wyborach prezydenckich wygrał zdecydowanie w powiecie wołomińskim, wygrał w powiecie otwockim. Są takie gminy, w których uzyskał prawie 80-procentowe poparcie. Nie jest więc źle.

– *PiS za czasów swoich rządów proponował wprowadzenie dla Warszawy i okolicznych gmin programu metropolitalnego. Co się z nim teraz dzieje?*

– Niestety rząd Donalda Tuska nie podjął tego pomysłu. A wielka szkoda. Nasz program zakładał stworzenie mechanizmów pozwalających na finansowanie przedsięwzięć, głównie komunikacyjnych, scalających Warszawę z okolicami, dzięki którym mieszkanie poza miastem i praca w jego centrum nie

z najwyższych w Polsce. Ale z powodu zawyżania statystyk przez Warszawę powiat sztydlowiecki nie może liczyć na taką pomoc strukturalną, na jaką z racji swoich problemów zasługuje.

– *Co na to PO?*

– Platforma jest temu przeciwna. PSL również. Marszałek Struzik twierdzi, że województwo stoi na warszawskich podatkach. Trudno temu zaprzeczyć. Ale ogólny bilans strat i zysków wskazuje na to, że na wyłączeniu Warszawy z województwa mazowieckiego wszyscy by zyskali. ■



## Warszawa – dwie dekady po Okrągłym Stole

Po 1989 r. weszliśmy w długotrwały proces przemian ustrojowych, celem którego było przekształcenie ustroju socjalistycznego w ustrój oparty na społecznej gospodarce rynkowej. Spośród wielu problemów związanych z przekształcaniami ustrojowymi na plan pierwszy wysuwa się dostęp i podział kapitału koniecznego do funkcjonowania w nowych warunkach rynkowych, charakterystycznych dla kapitalizmu. Inaczej mówiąc „zafundowano” nam kapitalizm bez kapitału.

Wcześniej społeczeństwo w wielkiej euforii i zaufaniu przyjęło porozumienia „Okrągłego Stołu” (1989 r.) patrząc z nadzieją na wspaniałą zapowiadającą się przyszłość. Socjotechniczny zabieg przyniósł zamierzony cel, doprowadzając przez lata do „uwłaszczenia” określonych elit na publicznym majątku państwa. W tym miejscu warto wspomnieć o wezwaniu przez partię (1988 r.) działaczy PZPR do zakładania Spółek z Ograniczoną Odpowiedzialnością. Zorganizowano nawet cykl szkoleń, aby nabyć niezbędne umiejętności biznesowe. Przy kapitale założycielskim np. 100 zł można było zarządzać majątkiem wartości fortuny. Trudno dziś zliczyć ile spółek ogłosiło upadłość, tracąc bezpowrotnie publiczny majątek, a odpowiedzialność zarządów była ograniczona do wysokości kapitału założycielskiego tj. przykładowych stu złotych.

### Kapitalizm według Pani Ratnej

Przekształcenia własnościowe to również pole działania samorządu posiadającego spory majątek, na którym wybrani mogli i mogą (choć dzisiaj tego typu zabiegi są trudniejsze do przeprowadzenia) się „uwłaszczyć”. Dla zapewnienia powodzenia interesów i pomyślności przyszłych właścicieli, wybrani nabywają dobra po znacznie niższej cenie niż wartość rynkowa. Dodatkowo otrzymują korzystne decyzje np. Warunki Zabudowy czy Pozwolenia na Budowę umożliwiające podniesienie wartości nabywanych nieruchomości w stosunkowo krótkim czasie. Dobrym przykładem jest kamienica przy ul. Kasprówicza gdzie Radna Dzielnicy (PO) kupiła poddasze za cenę 240 000 zł, zaadaptowane wcześniej przez innego najemcę posiadającego umowę przyrzeczenia, przeniesienia prawa własności po zakończonej adaptacji. Dziś pechowy najemca ma orzeczoną eksmisję do lokalu zastępczego tj. wynajętego przez Radną baraku. We wspomnianej kamienicy planuje się remont, a także jej podwyższenie o kilka kondygnacji. W momencie wydania stosownych decyzji wspomniany lokal już zyskuje na wartości.

### Wolność Tomku...

Wielka skala prywatnych interesów, obrotu terenami i mieszkaniami

kształtuje dzisiejsze stosunki własnościowe, sprzyjając jednym, niszcząc drugich. Przy tym tych drugich jest znacznie więcej. Weszliśmy właśnie w cykl (podobno) nieuchronnych podwyżek czynszu za najem miejskich nieruchomości. W odniesieniu do lokali użytkowych staliśmy się liderem w wyśrubowaniu stawek. Tańsze oferty można znaleźć w Biurach Pośrednictwa Obrotu Nieruchomościami. Przewidywalnym efektem tego zabiegu jest wzrost stawek najmu w całym mieście tj. również w nieruchomościach innych właścicieli. Dodatkowo jest, to cios wymierzony w małych i średnich przedsiębiorców, którzy likwidują (przez wysokie czynsze) prowadzone od lat rodzinne interesy: sklepy, warsztaty, usługi.

Jesteśmy m in. świadkami np. przekazywania nieruchomości miasta ich dawnym „prawowitym właścicielom” lub ich następcom prawnym. Przyznam, że jestem pełen „podziwu” dla wyobraźni, forteli i zabiegów prawnych różnych kancelarii „stających na głowie”, aby udokumentować prawo własności do konkretnych nieruchomości dla określonych osób. Jest to co najmniej zastanawiające, gdyż w przypadku Warszawy, miasta zrównanego z ziemią, duża część dokumentów archiwalnych została bezpowrotnie zniszczona, bądź wywieziona z kraju. Natomiast zakończenie wojny łączyło się z zainstalowaniem obcych dla Polski władz i objęciem przez nie wszystkich instytucji państwowych, w tym archiwów i Sądów wieczystoksięgowych. Tym bardziej wątpliwe wydają się rozstrzygnięcia dotyczące zwrotu nieruchomości jak i powstające z dnia na dzień fortuny.

Warto też zastanowić się nad tym, kto przed rozpoczęciem wojny posiadał majątek. Ilu przedwojennych właścicieli posiadało kredyty zaciągnięte na budowę i remonty kamienic? Czy nie jest też tak, że Carat w Polsce na mocy swojego ukazu, zabierał jednym, a nadawał prawa własności innym i warto zapytać kogo i za co? Do dziś można odnaleźć obowiązujące dekryty jak też pewne podobieństwa, bowiem uszczęśliwiamy nielicznych „prawowitych właścicieli”, a zabieramy znacznie liczniejszej grupie – najemców budynków komunalnych – podstawowe prawo, niezbędne w życiu każdego człowieka tj. prawo

do lokalu mieszkalnego. Warto zadać kolejne pytanie: czy nie jest tak, że Wspólnoty Mieszkaniowe w pierwszej kolejności powstawały tam, gdzie zamieszkiwali funkcjonariusze poprzedniego ustroju.

Znane są też przypadki obrotu nieruchomości miasta przy zgłoszonych roszczeniach dawnych właścicieli. Można więc zauważyć pewną dowolność w procesie decyzyjnym. Oczywiście nie jestem przeciwnikiem zadośćuczynienia dawnym właścicielom, lecz nie w formie bezpośredniego zwrotu nieruchomości obciążonej umowami najmu, jak też słabymi dokumentami archiwalnymi, dowodzącymi prawa własności.

Należy jednocześnie zaznaczyć, że jako Radni Dzielnicy Śródmieście spotykamy się z coraz większą grupą osób zamieszkujących w zwróconych budynkach, które niezmiernie przekraczają kryterium dochodowe uprawniające do skorzystania z pomocy miasta, a także nie posiadają zdolności kredytowej, niezbędnej do zakupu własnego mieszkania. Dodatkowo powiększa się liczba ubogich właścicieli, których nie stać na wykonanie niezbędnych remontów, a w przypadku nieruchomości wpisanych do Rejestru Zabytków – na właściwą ochronę i konserwację.

### Spekulować każdy może...

Dochodzi do spekulacji terenami i budynkami, trafiającymi w konsekwencji do deweloperów żądnych zysku, budujących po najniższych kosztach i najniższej jakości. Otaczająca nas tandeta jest na tyle kiepska na ile pozwala i dopuszcza prawo. Powyższe negatywnie wpływa na wygląd i estetykę oraz funkcjonalność nieruchomości. Należy przy tym pamiętać, że zabudowa mieszkaniowa jest podstawową substancją tworzącą miasto, a więc determinuje ona w znacznym stopniu jego funkcjonowanie i wygląd. Paradoksalnie, w tym samym czasie warszawskie nieruchomości pobijają najwyższe rekordy cen za m<sup>2</sup> mieszkania powodując, że dostęp do nich dla przeciętnego Kowalskiego staje się nieosiągalny. Kolejny przykład to budowanie wielkopowierzchniowych centrów handlowych w środku miasta. Np. wybudowanie „Arkadii” przy Rondzie Zgrupowania Armii Krajowej „Radosław” (BABKA) bez przygotowania infrastruktury drogo-

wej przez inwestora, obciążało dodatkowymi kosztami mieszkańców Warszawy. Nie wspominając o kosztach godzin spędzonych w korkach. Podobnie z inwestycjami: „Złote Tarasy” czy Intercontinental bez zabezpieczenia właściwych dojazdów i parkingów. Efekt – gigantyczne korki i zastawione samochodami chodniki. Dziś z miejskiego budżetu remontujemy ul. Emilii Plater (od Świętokrzyskiej do Al. Jerozolimskich) robiąc grzeczność i przysługę inwestorom (Podczas realizacji inwestycji w znacznym stopniu dewastacji uległa nawierzchnia ulicy).

### Czym różni się Warszawa od Wiednia...

Do powstałych prywatnych budów miasto usłużnie wykonuje i finansuje infrastrukturę. Mam wątpliwości czy to jest normalne podejście urzędnika, który w imieniu nas, mieszkańców wydaje pozwolenia i decyzje? Kto dokonał analizy i przygotował plany? W czyim interesie działał? Przecież samorząd może precyzyjnie określić warunki powstania inwestycji. Warto zauważyć, że zgodnie z zapisami Ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. Nr 16, poz. 95 z późn. zm) w Art. 1.1. stwierdza się, że „Mieszkańcy gminy tworzą z mocy prawa wspólnotę samorządową”. Patrząc na Art. 7 „Zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty należy do zadań własnych gminy. W szczególności zadania własne obejmują sprawy: 1) ładu przestrzennego, gospodarki nieruchomościami, ochrony środowiska i przyrody oraz gospodarki wodnej, ...7) gminnego budownictwa mieszkaniowego... W świetle tych zapisów podejmowane decyzje i zaostrożenie przepisów np. umożliwiających przyznanie prawa najmu lokalu z zasobów miasta jak też przypadkowy, chaotyczny „ład przestrzenny” jest ucieczką od problemu, a tym samym działaniem władz samorządowych przeciwko własnej wspólnotce, która w wyborach powszechnych udzieliła swojego poparcia i obdarzyła mandatem zaufania publicznego. „Gołym okiem” widać, że rola władz została zmarginalizowana jedynie do pobieżnego rozwiązywania sytuacji zagrożeń i koniecznych interwencji w sytuacji, gdy III rozdział Karty Ateńskiej – Aktualny stan miast i ich potrzeby – zaczyna się od hasła „Miesz-



Paweł Puławski

Wiceprzewodniczący Rady Dzielnicy Śródmieście

kanie”. Biorąc pod uwagę powyższe pragnę przytoczyć przykład Wiednia – miasta pod wieloma względami podobnego do Warszawy. Należy tutaj przywołać podstawowe przyczyny, wcześniejszego katastrofalnego stanu istniejącego, z którym władze samorządowe Wiednia postanowiły się zmierzyć: nadmierna gęstość zaludnienia sięgająca 1025 mieszkańców na hektar, lokalizacja kamienic na najgorszych z punktu widzenia zdrowotnego terenach w mieście, brak właściwego nasłonecznienia i terenów zielonych, spekulacyjna gospodarka budynkami mieszkaniowymi, utrwalająca zły stan wyeksploatowanych budynków, zabudowa mieszkaniowa obrzeżna wzdłuż hałaśliwych ulic oraz brak komunikacji chaotycznie zabudowanych biednych peryferii ze śródmieściem. Przez ostatnie 85 lat postawiono na ciągłość i konsekwencję stosowania prospołecznej polityki mieszkaniowej, można postawić tezę, że cel, jakże odmienny od warszawskiego przykładu, został osiągnięty. Dziś Wiedeń jest w czołówce rankingów dużych miast o najwyższej jakości życia, a jednym z istotnych czynników tak wysokiej pozycji jest skuteczne rozwiązanie kwestii mieszkaniowej. Miasto to jest uważane za ostoję konserwatyzmu, gdzie wypracowano awangardowy, prospołeczny model mieszkalnictwa „świadomie oparty na arystokratyczno-mieszczańskim idiomie dynastycznej ciągłości. Model ten jak dotąd opierał się dyktatowi postmodernistycznej kontrkultury i okazuje się, że może on być rozpatrywany jako alternatywa dla metropolii Europy XXI wieku”.

W odniesieniu do Warszawy pozostaje nadzieja, że kiedy dotknie się już dna można iść tylko do góry. Jednak, aby zmieniać naszą mieszkaniową rzeczywistość, w tym bałagan przestrzenny, należy poddać ocenę i weryfikacji ostatnie 20-lecie, również pod kątem prawnym, społecznym i ekonomicznym. Pojawia się też pytanie: czy zgodnie z obietnicą wolny rynek (oparty na społecznej gospodarce) w Polsce rozwiązał palące problemy społeczne? W jakim stopniu przyjęte rozwiązania sprawdziły się dla ogólnego dobra poszczególnych rodzin i jednostek, a w jakim dla „elit” wyrastających na gruzach PRL-u? ■

**Dla mieszkańców komunalnych mieszkań zwracanych byłym właścicielom lub ich prawnym następcom, decyzja reprivatyzacyjna najczęściej oznacza początek problemów. Dlatego to właśnie oni stali się najdokładniejszymi rewizorami postępowań reprivatyzacyjnych i walczą o przejrzystość i poprawność procesu zwrotu warszawskich nieruchomości.**

## Reprivatyzacja pełna „błędów i wypaczeń”

Wielu spośród mieszkańców Warszawy słyszało o tak zwanym „dekrecie warszawskim” z 1945 r., na podstawie którego władze odebrały grunty ich przedwojennym właścicielom. Wielu również słyszało o reprivatyzacji nieruchomości na terenie stolicy. Mało kto jednak wnika w szczegóły, dotyczące zarówno dekretu nacjonalizacyjnego, jak i zwrotu mienia dawnym właścicielom czy ich następcom prawnym. Warto im się przyjrzeć; mamy w końcu do czynienia z dwoma bardzo istotnymi sprawami: zadośćuczynieniem właścicielom pozbawionym w 1945 roku mienia i ochroną interesów obecnych najemców lokali komunalnych znajdujących się w tych nieruchomościach.

### „Dekret warszawski”

Na podstawie dekretu z dnia 26.10.1945 r. o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy (Dz. U. nr 50 poz. 279) – określanego najczęściej jako „de-

**Uwzględniając zapisy dekretu warszawskiego w procesie reprivatyzacji powinny być zbadane następujące fakty:**

1. Czy osoby ubiegające się o zwrot budynku są następcami prawnymi przedwojennych właścicieli.
2. Czy budynek w chwili wejścia w życie dekretu warszawskiego istniał i spełniał wymogi określone w dekrecie.
3. Czy roszczenia byłych właścicieli lub ich następców prawnych nie zostały zaspokojone w drodze odszkodowania; w szczególności nie wygasły na mocy umów indemnizacyjnych pomiędzy Polską a 12 innymi państwami.
4. Czy przedwojenny właściciel lub jego następcę prawny znajdował się w chwili wejścia w życie dekretu w posiadaniu nieruchomości.
5. Czy właściciel lub osoba uprawniona złożył w terminie wniosek o przyznanie jego dotychczasowemu właścicielowi prawa wieczystej dzierżawy z czynszem symbolicznym lub prawa zabudowy za opłatą symboliczną.
6. Czy nieruchomości nie zostały obciążone hipotekami.

krety warszawski” – wszystkie grunty w stolicy przeszły na własność gminy m. st. Warszawy i do dzisiaj są własnością publiczną. Zapisy dekretu umożliwiały przedwojennym właścicielom gruntu, wystąpienie o przyznanie im na uwłaszczonej gruncie prawa wieczystej dzierżawy z czynszem symbolicznym (czyli odpowiednika dzisiejszego użytkownika wieczystego). W przypadku odmownego rozpatrzenia takiego wniosku, były właściciel mógł domagać się od gminy odszkodowania.

Oczywiście, z możliwości odmowy władze korzystały nader często, a niekiedy wniosek byłych właścicieli nie był w ogóle rozpoznawany. Fakt, iż dochodziło do ewidentnych nadużyć jest dziś podstawowym argumentem dla osób, które starają się odzyskać nieruchomości znacjonalizowane na podstawie dekretu. Stwierdzenie nieważności decyzji o odmowie przyznania dzierżawy wieczystej oznacza anulowanie wszystkich skutków takiej decyzji wstecz, od chwili jej wydania oraz wymaga ponownego rozpoznania wniosku.

### Reprivatyzacja

Dla mieszkańców komunalnych mieszkań w budynkach, zwracanych byłym właścicielom lub ich prawnym następcom, decyzja reprivatyzacyjna najczęściej oznacza początek poważnych kłopotów. Nie dziwi więc, że właśnie oni stali się najdokładniejszymi rewizorami postępowań reprivatyzacyjnych. W stolicy jest obecnie około 40 stowarzyszeń, które zajmują się tą kwestią. Za sprawą ich docieklowości powstał raport pokazujący błędy, niedopatrzania i zaniedbania w przeprowadzonych do tej pory zwrotach nieruchomości na terenie Śródmieścia.

Wydawałoby się, że po 65 latach od ogłoszenia dekretu stwierdzenie praw następców prawnych byłych właścicieli nie powinno stwarzać większych problemów. Tak jednak nie jest. Znamienny przykład dotyczy dwóch śródmiejskich kamienic przy ul. Nowy Świat 35 oraz Nowy Świat 64. Osoby, które uzyskały ich zwrot, oparły się na stwierdzeniach nabycia spadku, z zestawienia których wynika, iż osoba zmarła w 1967 roku dwukrotnie była dopuszczona

do dziedziczenia – najpierw w 1978 roku, a następnie jeszcze w 1990 r. Nie trzeba wielkiej lotności umysłu, by dojść do wniosku, że coś tu się nie zgadza, prawda?

Kolejny dziwny zwrot dotyczył osób, których poprzednicy prawni nie byli właścicielami, ale przysługiwały im inne prawa do nieruchomości – jak zarząd czy dzierżawa. Tak stało się w przypadku kamienicy przy ul. Nowy Świat 23/25, którą otrzymał spadkobierca osoby, której nie przysługiwała dzierżawa wieczysta (a co ciekawsze, wygasła ona jeszcze w 1953 r). Podobnie było w przypadku kamienicy przy Nowym Świecie 66, której zwrot otrzymali następcy prawni byłego zarządcy, który legitymował się jedynie wyrokiem sądu ustalającym, iż na skutek zawarcia umowy przedwstępnej może on starać się o uzyskanie prawa własności tejże nieruchomości.

Zagadkowa procedura dotyczyła też kamienicy przy ul. Brackiej 22, gdzie zwrot nastąpił pomimo braku wniosku dekretowego w aktach administracyjnych, czyli decyzja reprivatyzacyjna została rozpoznana w wyniku wniosku, którego w aktach nie ma i nikt go nie widział.

W latach 1948-1971 pomiędzy Polską a 12 państwami zostały zawarte umowy indemnizacyjne, na mocy których rządy owych państw

przyjmowały określone sumy pieniężne jako pełne zadośćuczynienie i zaspokojenie roszczeń swoich obywateli, przeciwko Rządowi Polski, z tytułu nacjonalizacji przez Polskę ich własności. Okazuje się, że kwestia odszkodowań indemnizacyjnych w postępowaniach reprivatyzacyjnych na terenie Warszawy często bywa pomijana. W konsekwencji takiego rażącego zaniebdania następuje zwrot mienia osobom, których roszczenia zostały już raz zaspokojone i z tego powodu wygasły. Tak się stało w przypadku zwrotu nieruchomości: Hoża 27a, Mokotowska 46a, Al. Jerozolimskie 47, Kredytowa 6.

### Stowarzyszenia

Dekret warszawski nacjonalizował budynki istniejące w chwili jego wejścia w życie. Wiadomo, że znaczna część zabudowy warszawskiego Śródmieścia w 1945 po prostu nie istniała. Świadcą o tym zdjęcia lotnicze z tego okresu, ale też dokumenty przygotowywane przez Zarząd Miejski w m. st. Warszawy czy Biuro Odbudowy Stolicy. W przypadku kamienic przy Nowy Świat 24, 35, 64 i 66, Bracka 22 i Chmielna 11 pomiędzy dokumentacją archiwalną a zapisami decyzji reprivatyzacyjnych istnieją rażące rozbieżności. Z dokumentów archiwalnych wynika zupełnie odmienny

ny stan niż wykazany w dokumentach reprivatyzacyjnych.

Wykazane przez Stowarzyszenie nieprawidłowe działania w procesie reprivatyzacji spotykają się z ignorancją organów wykonawczych samorządu, które to organy lekceważą wszelkie wystąpienia, które mogłyby prowadzić do weryfikacji rażąco naruszających prawo decyzji. Największym problemem dla urzędników jest fakt, że najemca lokalu komunalnego nie jest stroną postępowań administracyjnych dotyczących reprivatyzacji. Jednak tak, jak w każdym tego typu procesie, kwestia czy ktoś jest stroną w postępowaniu administracyjnym, czy nie, pozostaje bez związku z obowiązkiem organów administracji publicznej, w tym samorządowych, działania zgodnie z prawem, a gdy jest to konieczne – uruchamiania odpowiednich postępowań z urzędu w celu doprowadzenia do stanu zgodnego z prawem, a w szczególności gdy dochodzi do działania na szkodę Miasta.



**Piotr Kazimierzczak**

Pełnomocnik Komitetu Śródmiejskiego PiS  
Radny Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy  
(na podstawie raportu  
Stowarzyszenia Hoża 27a)

## Prawo dla ludzi

**Bezpłatne porady prawne w siedzibie urzędu dzielnicy to doskonały pomysł. To właśnie tam powinni znaleźć pomoc ludzie, domagający się ochrony swych praw. Nawet najwymyślniejsze konstrukcje prawne zdadzą się na nic, jeżeli mieszkańcy dzielnicy nie będą wiedzieli kiedy i jak mogą ze skorzystać ze swoich uprawnień.**

Udzielając bezpłatnych porad prawnych w praskim Komitecie PiS-u spotykam się z najróżniejszymi problemami. Czasem są to rzeczywiście skomplikowane sprawy wymagające specjalistycznej wiedzy prawnej, a czasem dość proste kwestie sprowadzające się do wypełnienia formularza i wytłumaczeniu, gdzie trzeba go zanieść. Udało mi się pomóc wielu ludziom, jednak zdaję sobie sprawę, jak to niewiele w morzu potrzeb.

Wielu ludzi nie wie przecież o istnieniu tych porad prawnych, inni nie mogą przyjść w terminie dyżuru.

Bezpłatna pomoc prawna to problem, który powinny rozwiązać władze każdej dzielnicy. Najlepszym pomysłem byłoby wprowadzenie darmowych porad prawnych w siedzibie urzędu dzielnicy i skuteczne informowanie o tym fakcie. Urząd i tak zatrudnia prawników, więc można skierować jednego prawnika

do udzielania porad, co więcej, w prostszych sprawach porad mogłoby udzielać studenci (znalazłoby się wielu chętnych, gdyby władze gminy wyraziły chęć takiej współpracy, choćby w ramach praktyk studenckich). Takie rozwiązanie działa już w wielu gminach w Polsce i dobrze się sprawdza. Jednak by je wprowadzić, trzeba wysiłku ze strony władz dzielnicy, na który to wysiłek jak widać obecnych władz nie stać.

A przecież każdy, kto wypełniał urzędowe formularze wie, że nawet najprostsze pismo to dla obywatela prawdziwy tor z przeszkodami.

**Wiktor Klimiuk**

Komitet Praga Południe PiS

dokończenie ze str. 1 &gt;

Przykłady łatwo można mnożyć.

Gdy powstało Prawo i Sprawiedliwość i sondaże pokazały, że nowa formacja ma pełne szanse na wejście do parlamentu, a być może nawet na dwucyfrowy wynik wyborach, przeprowadzono operację „Dramat w trzech aktach”. To znaczy wyemitowano w telewizji film będący jedną wielką insynuacją na temat rzekomych związków PC, a w szczególności niżej podpisanego, z niejakim Januszem Iwanowskim-Pineiro, a przez niego z aferą FOZZ. Nie spotkało się to wtedy z pełnym poparciem innych mediów, niemniej bardzo nam zaszkodziło. Gdy jednak weszliśmy do Sejmu, uzyskując 9,5% głosów i 43 mandaty, w prasie niemal natychmiast zaczęły się ukazywać sondaże wskazujące, że mamy tylko 6% poparcia – a więc biorąc pod uwagę ówczesne realia byłby to ogromny spadek – a także liczne artykuły zapowiadające, iż z całą pewnością bracia Kaczyńscy rozbiją PiS, gdyż rozbijali już inne partie. Mój śp. Brat nie był nigdy wcześniej w żadnej partii (wbrew bardzo często głoszonemu pogładowi nie należał do PC i nie uczestniczył w jego pracach), ja zaś byłem w jednej, tj. PC, przy czym PiS w tej fazie swojej działalności, a więc jeszcze przed zjednoczeniem z Porozumieniem Prawicy, był prostą kontynuacją PC. Nigdy więc niczego nie rozbijaliśmy, ale fakty nie miały tu najmniejszego znaczenia – chodziło o to, by zaszkodzić.

Gdy śp. Lech Kaczyński został wybrany na prezydenta Warszawy, już po kilku tygodniach zaczęto go atakować za stan miasta, choć zastał jego administrację w stanie całkowitego rozkładu. A kilka miesięcy po wyborze, w lecie 2003 roku, przeprowadzono wielką akcję medialną w sprawie pomyłki, jaką popełnił w deklaracji majątkowej. Pomyłkę tę popełniła ogromna większość członków rządu, łącznie z premierem Leszkiem Millerem, oraz wszyscy prezydenci miast, ponieważ błędnie skonstruowano formularz. Nie przeszkodziło to jednak temu, że celem kampanii insynuującej w całkowicie absurdalny sposób świadome

Gdy przeprowadziliśmy na początku 2009 roku zjazd programowy w Krakowie, próbowano go ośmieszyć, używając do tego Janusza Palikota i jego zapowiedzi udziału w nim.

Po wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2009 roku, w których nie uzyskaliśmy wyniku na miarę naszych aspiracji, ale i tak był on znacznie lepszy od oczekiwań naszych przeciwników, wróżących nam poparcie poniżej 20%, reakcja była charakterystyczna. Pierwsza, natychmiast po ogłoszeniu wyników, można rzec bez przemyślenia: PiS zaczerpnął drugi oddech. Ale zaraz potem zaczęła się potężna kampania mająca skłócić i rozbić partię, wyolbrzymić spory, jakie miały miejsce na listach (skądinąd niewłaściwe i bardzo szkodliwe – powinniśmy z nich wyciągnąć wnioski na przyszłość), doprowadzić do głębokiego kryzysu.

Gdy w marcu 2010 roku odbył się kolejny kongres PiS, na którym zostałem wybrany na prezesa dużą większością głosów, gdzie bardzo dobrze wypadła część programowa, ze znakomitą wystąpieniem śp. Grażyny Gęsińskiej, i na którym wystąpił prezes Polskiej Akademii Nauk (skądinąd bardzo charakterystyczne – media całkowicie pominęły ten fakt, gdyż nie mieścił się w konstruowanym przez nie obrazie PiS jako partii „obciachowej”), cała uwaga mediów skoncentrowała się na w najwyższym stopniu niefortunnym wpisie na twitterze Pawła Poncyjusza i aż do tragedii smoleńskiej sprawa ta była przez nie nieustannie podnoszona.

Tragedia smoleńska i ponowne wybory prezydenckie zmieniły sytuację. Mimo przegranej uzyskaliśmy wyraźny wzrost poparcia, zarówno w porównaniu z poprzednimi sondażami, jak i wynikami wyborów w 2007 r. Chodzi o zdobyte 36,5% głosów w pierwszej turze, w której konkurowali przedstawiciele wszystkich liczących się ugrupowań, a także 47% w drugiej turze, które choć oznaczały przegraną, to jednak wskazywały, iż mimo wieloletniej, niezwykle intensywnej, skierowanej przeciw

Najwyższy czas wyciągnąć wnioski z tych powtarzających się wydarzeń. Są one następujące.

Po pierwsze, nie można w żadnym wypadku twierdzić ani przyjmować, że osoby w ten czy inny sposób związane z PiS, które biorą w tych wydarzeniach udział, robią to z dobrą wolą. Trzeba by założyć, że nie mają elementarnego rozeznania politycznego, a takie założenie nie znajduje jakichkolwiek podstaw.

Po drugie, należy zdecydowanie odrzucić wszelkie próby analiz kampanii wyborczej na podstawie założeń suflowanych przez niechętnie nam media i prawd niezwyfikowanych przez jakiekolwiek empiryczne badania. Podstawą analizy, która jest prowadzona i która musi stać się przesłanką naszego dalszego postępowania, mogą być tylko fakty, liczba głosów, ich rozkład przestrzenny w poszczególnych regionach, miastach różnej wiel-



kości, na wsi, porównania z wynikami poprzednich wyborów, analizy zachowań różnych typów elektoratów. Już wstępne rozpoznanie przeprowadzone tą metodą każe podać w wątpliwość różne głoszone w mediach stereotypy, np. ten o skuteczności

## List prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego do członków partii

oszustwo, był tylko prezydent Warszawy. Akcja ta skutecznie, choć przejściowo, osłabiła zaufanie społeczne do Niego.

Gdy na wiosnę 2005 roku wyprzedziliśmy w sondażach Platformę Obywatelską, partia ta zaczęła przeciwko nam szybką, ostrą, a czasem brutalną akcję, do której dołączyła się znaczna część mediów. Natomiast po zwycięskich wyborach 2005 roku rozpętał się wobec nas atak, który Ryszard Legutko słusznie określił jako wściekłą polityczną. Trwał on bez jakiegokolwiek liczenia się z faktami przez cały dwuletni okres naszych rządów.

Po przegranej w 2007 roku nadano ogromny rozgłos wystąpieniu z PiS grupy dysydentów i podtrzymywano go długo, uzyskując realne skutki w postaci spadku naszych sondaży.

nam kampanii, wciąż możemy liczyć na poparcie prawie połowy społeczeństwa. Sondaże partyjne PiS doszły do 40%, a zdarzały się i lepsze. W badaniach prowadzonych przez nasze stronnictwo, które poczynawszy od 2005 roku znakomicie się sprawdzały, pięciokrotnie wyprzedziliśmy nawet PO, dochodząc do 44% głosów.

Zgodnie z tym, czego można było oczekiwać, nastąpiła reakcja, tzn. kolejna kampania przeciwko nam. I to – jak niestety zdarzało się w przeszłości – z wykorzystaniem członków partii albo ludzi z nią związanych. Chodzi o tzw. list Marka Migalskiego. Trzeba zwrócić uwagę, że nie jest to pierwsze wystąpienie tego europośła, który uzyskał mandat dzięki wysunięciu go przez grupę posłów śląskich i – co muszę przyznać – mojej akceptacji. Pomijając zachowania całkowicie kompromitujące, których nie będę tu opisywał, Marek Migalski już rok temu złamał ważny zakaz obowiązujący w PiS i wystąpił w dyskusji publicznej z Palikotem, czym ogromnie pomógł temu znajdującemu się wtedy w niełatwej sytuacji politykowi PO. Dziś jego całkowicie bezpodstawne merytorycznie i sformułowane w niedopuszczalnym tonie wystąpienie, ogłoszone w momencie, w którym prowadzone są sondaże partyjne, o czym jako politolog nie mógł nie wiedzieć, stało się elementem potężnej kampanii, której absurdalność jest z jednej strony zabawna, ale z drugiej jednak groźna. Powoduje bowiem zamieszanie w naszych szeregach, a także obniża poparcie społeczne dla nas.

tzw. miękkiej kampanii, nienawiązywania do sprawy Smoleńska itp. Nie ma dziś jeszcze podstaw do ostatecznych konkluzji, ale wiele wskazuje (choćby porównanie wyników w wielkich miastach z 2007 i 2010 roku), że skuteczność różnego rodzaju zabiegów mających zmienić mój wizerunek, a także znaczące ograniczenie tematyki kampanii, np. wykluczenie z niej niemal w całości kwestii związanych z postawą i poprzednią działalnością Bronisława Komorowskiego, nie przyniosło znaczących skutków. Dlatego ci, którzy dziś zabierają głos, przyjmując pozycję mentorów, w najlepszym razie wykazują się brakiem elementarnej wiedzy, któremu towarzyszy wskazana wyżej zła wola.

Po trzecie, powrót po kampanii, a dokładniej położenie większego nacisku na sprawę Smoleńska (gdyż sprawa Smoleńska, mimo zaleceń, była w pewnym zakresie podnoszona, np. w takich moich wypowiedziach jak „Wojna polsko-polska skończyła się tragedią” czy „Chłopcy bawili się zapalnikami i podpaliłi dom” – to o politykach PO; czy w akcji prowadzonej przez Zbigniewa Ziobro, szczególnie na terenie województwa lubelskiego, skądinąd z bardzo dobrym rezultatem wyborczym) nie jest kwestią, którą można dyskutować w kategoriach innych niż zasadnicze. Jest to sprawa związana ze statusem naszej Ojczyzny, Polski, statusem wszystkich Polaków. To sprawa naszej lojalności wobec Rodaków w ogóle, wobec tych, którzy reprezentują polskie państwo, w tym Prezydenta RP. Wreszcie jest to sprawa lojalności wobec naszych Koleżanek, Kolegów, współpracowników, towarzyszy politycznej drogi. Postulat jej wyciszenia ma charakter, który można śmiało określić jako patologiczny, pokazujący głęboką degenerację naszego życia publicznego i niektórych jego uczestników. Trzeba też podkreślić, że nasze inicjatywy, a w szczególności powołanie zespołu



sejmowego, doprowadziły do pewnego ożywienia działań władzy w sprawie Smoleńska, choć nie doszło tu do zasadniczej zmiany. To znaczy nadal prowadzona jest polityka serwilizmu wobec Rosji. Jeśli połączymy to z innymi elementami obecnej polityki zagranicznej, np. jaskrawo widocznym klientyzmem wobec Niemiec, to jeszcze raz trzeba podkreślić, że sprawa Smoleńska w ostatecznym rozrachunku dotyczy statusu naszego kraju jako państwa niepodległego, odgrywającego podmiotową rolę w stosunkach z innymi państwami, w tym także z potężnymi sąsiadami.

Po czwarte, sprawa uczczenia śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, Jego Małżonki Marii i wszystkich Ofiar katastrofy jest także kwestią o zasadniczym znaczeniu moralnym. Zaniechanie starań o nie byłoby nie tylko skrajną niełojalnością, ale także zgodą na utrwalanie dominacji tych, którzy robią wszystko, aby zepchnąć Polaków do roli narodu (raczej grupy o bliżej nieokreślonej przynależności) uznającego swą niższość, zawstydzonych swoją historią i kulturową przynależnością zarówno wobec Zachodu, jak i wobec Wschodu. Lech Kaczyński wszelkimi sposobami, często skutecznie, czynnie i energicznie przeciwstawiał się tej dominacji, wypierał ją z naszego życia. Stąd nienawiść, jaką budził w tzw. establishmentie, i stąd trwałość tej nienawiści, także po Jego tragicznej śmierci. Stąd także niechęć, jaką budził wśród tych czynników zewnętrznych, dla których mało ambitna postawa Polski i Polaków jest bardzo wygodna.

Ci, którzy 10 kwietnia 2010 roku wybierali się do Katynia, niezależnie od różnic, jakie ich dzieliły, mieli uczestniczyć w wydarzeniu, które w zamysle Prezydenta miało być kolejnym aktem odrzucenia wskazanej wyżej postawy. Zaslugują więc na upamiętnienie, niezależnie od tego, że bardzo wielu z nich zasługuje na nie także ze względu na to, co uczynili dla Polski.

Po piąte, jednym ze sposobów atakowania PiS jest przypisywanie mi organizacji czy też inspirowania akcji obrony krzyża stojącego przed Pałacem Prezydenckim. Jest to insynuacja. Skierowaliśmy w tej sprawie list do wszystkich biskupów polskich. Szanujemy obrońców krzyża, traktując ich jako ludzi mocno związanych z wartościami religijnymi i patriotycznymi. Z oburzeniem odnosimy się do aktów jego profanacji, a także do niebywalej i nieprawdopodobnie wręcz wulgarnej agresji, jakiej ofiarą padają obrońcy. Jesteśmy oburzeni postawą Prezydenta RP, który wywołał konflikt, oraz władz rządowych i samorządowych Warszawy, które nie chcą przeciwstawić się łamaniu prawa i elementarnych reguł kultury. Jednak jako partia polityczna nie jesteśmy w ten spór zaangażowani. Proponujemy we wspomnianym liście do biskupów rozwiązanie. Z nadzieją odnosimy się też do społecznej inicjatywy Komitetu Społecznego na rzecz budowy pomnika Lecha Kaczyńskiego i 95 ofiar katastrofy pod Smoleńskiem, ale zdajemy sobie sprawę, że w istocie wszystko

zależy od władz państwowych i samorządowych. To one mogą doprowadzić do likwidacji konfliktu w ciągu jednego dnia, gdy tylko zechcą kierować się interesem społecznym i narodowym, a nie interesem establishmentu, który w istocie reprezentują.

Po szóste, zaangażowanie PiS w sprawę Smoleńska w najmniejszym stopniu nie może ograniczyć zaangażowania partii w inne bieżące przedsięwzięcia, zarówno dotyczące funkcji, jaką musi ona wypełniać jako opozycja, krytykując władzę – a jest do tego mnóstwo powodów – jak i wobec przygotowania do wyborów samorządowych, które są dla nas bardzo ważne. Każdy baczny obserwator sceny politycznej może zauważyć, że te zadania są wykonywane. Trudność tkwi w mechanizmie medialnym, koncentrującym się na wydarzeniach, na które jest zapotrzebowanie. A zapotrzebowanie jest na atak na PiS – za Smoleńsk, za krzyż, za rzekomą brutalność (chodzi o jednoznaczne stawianie sprawy roli takich osób, jak Palikot). Wystarczy podać przykład jednej naszej konferencji prasowej (7 sierpnia 2010) – 90% jej czasu poświęcono sprawom ekonomicznym i tzw. ustawie kompetencyjnej, czyli statusowi Polski w Unii Europejskiej, tymczasem przekaz medialny skoncentrował się prawie wyłącznie na sprawie Smoleńska. Stoi przed nami zadanie znalezienia sposobu ominięcia tych medialnych przeszkód i pracujemy nad tym.

Po siódme, wskazane wyżej sprawy stawiają na porządku dziennym zorganizowanie na nowo sposobu komunikowania się kierownictwa PiS i Klubu Parlamentarnego PiS z członkami partii. Zdaję sobie sprawę, że większość z Was nie ma po prostu czasu na dokładne śledzenie wszystkich wydarzeń, nawet tych bezpośrednio związanych z PiS, i siłą rzeczy może się znaleźć pod wpływem przekazów całkowicie lub częściowo zafalszowanych. Na najbliższym posiedzeniu Rady Politycznej mamy nadzieję przedstawić nowe sposoby działania w tej kwestii.

Chcę jednak już tu zapewnić, że wszelkie informacje o mojej „abdykacji” czy dymisji są całkowicie nieprawdziwe. To samo dotyczy informacji o tym, że działam pod wpływem jakiejś mającej przewrotne cele grupy. Jedno, co mogę dziś powiedzieć, to to, że musimy koniecznie uporać się ze zjawiskiem niełojalności w naszym ugrupowaniu, z grami medialnymi prowadzonymi dla własnych celów itp. Brak pełnego zdecydowania w tej sprawie kosztował nas już zbyt wiele. Członkowie Klubu Parlamentarnego PiS i inne osoby z naszej partii zajmujące eksponowane stanowiska muszą wybrać lojalność lub pójść własną drogą.

Nie oznacza to oczywiście, że uniemożliwiamy dyskusję. Często rozpowszechniane wiadomości, że istnieją w tej kwestii ograniczenia na posiedzeniach władz partyjnych, są nieprawdzi-



we. Chodzi o to, czy rozumiemy, że bieg historii uczynił nas dziś depozytariuszami wartości narodowych, o których pisała przed kilkoma miesiącami zmarła niedawno Zofia Korbońska: „Czy chcemy niepodległości? Na pytanie to powinien sobie odpowiedzieć każdy Polak na świecie, jeśli chce skorzystać z najważniejszego, jakie mu przysługuje, prawa wyboru. Chwila zastanowienia absolutnie niezbędna póki jeszcze jest alternatywa, póki istnieje możliwość wyboru (...)”. Tylko my możemy przeciwstawić się fatalnemu biegowi spraw, z którym mamy dziś do czynienia. Kwestia takiej lub innej taktyki jest zawsze do dyskusji, ale dyskusja ta musi się opierać na faktach, a nie na arbitralnie przyjmowanych i – jak pisałem – często suflowanych, a jednocześnie wygodnych dla niechających się narażać, założeniach. Musi uwzględniać cel, tzn. zmianę sytuacji naszego Kraju w wymiarze międzynarodowym i wewnętrznym.

Dziś rysuje się przed Polską perspektywa narodu kurczącego się (a wiele narodów europejskich, nie mówiąc już o innych, ma się liczebnie rozwijać), pozostającego daleko w tyle za innymi i wyprzedzanego przez innych, jeśli chodzi o rozwój gospodarczy, poziom życia i poziom nauki. Wystarczy spojrzeć na to, w jakim tempie rozwijają się kraje, które łącznie mają przeszło 2,5 mld ludzi – Chiny, Indie, Brazylia, Rosja czy Turcja. Wystarczy uświadomić sobie, że jeśli chodzi o PKB na głowę jednego mieszkańca, nie tak odległe od Polski są już Brazylia czy Turcja, żeby zrozumieć, gdzie możemy się za niedługo znaleźć. A dodać do tego trzeba sprawę zaopatrzenia ludzi starszych i wiele innych negatywnych skutków społecznych, zmniejszania się populacji Polaków.

Polską nie mogą dłużej rządzić ludzie, których jedynym celem jest pilnowanie interesów establishmentu i którzy są jednocześnie głęboko przekonani, że w naszym kraju nic tak naprawdę zmienić się nie da. Którzy nie potrafią nawet wykorzystać środków „leżących wręcz na stole” (środki europejskie po prawie czterech latach, jeśli liczyć uczciwie, są wykorzystane w minimalnym stopniu), ale za to biorący się za zniszczenie tego, co stanowi jedyną moralną podstawę funkcjonowania naszego społeczeństwa, czyli religii katolickiej. Chodzi przy tym nie o kwestie wiary lub niewiary, tylko o świadomość, że to niszczenie jest jednoznaczne z otwieraniem drogi dla nihilizmu, który swoją twarz pokazuje, atakując odrażający sposób krzyż i jego obrońców. W Polsce nie ma bowiem żadnego szerszego znanego systemu moralnego niż ten wyrastający z katolicyzmu. Dlatego jedyną realną dlań alternatywą jest nihilizm. Tylko my jesteśmy w stanie się temu wszystkiemu przeciwstawić. Dlatego mamy prawo i mamy obowiązek zwrzeć szereg z całym zdecydowaniem, łącząc potrzebę dyskusji z potrzebą jedności, i zabiegać o to, żeby przyszłe wybory były dla nas zwycięskie.

**Z wyrazami szacunku i serdecznymi  
pозdrowieniami**

*Jarosław Kaczyński*

**JAROSŁAW KACZYŃSKI**



## Z Sejmu:

# PiS chce likwidacji użytkowania wieczystego

**W sierpniu br. Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość złożył do Marszałka Sejmu projekt ustawy o zmianie ustawy o przekształceniu prawa wieczystego użytkowania w prawo własności nieruchomości oraz niektórych innych ustaw. W projekcie tym PiS zaproponowało rewolucyjną zmianę. Z dniem wejścia w życie naszej ustawy prawo wieczystego użytkowania zostanie na terenie całego kraju przekształcone z mocy prawa w prawo własności nieruchomości, w rozumieniu Kodeksu cywilnego, i nie będzie można nigdy więcej ustanawiać prawa wieczystego użytkowania.**

Przypomnijmy, że instytucja użytkowania wieczystego została wprowadzona do polskiego prawa w okresie PRL ustawą z 14 lipca 1961 r. o gospodarce terenami w miastach i osiedlach, a następnie znalazła się w ustawie z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny. W postaci kodeksowej uzupełnionej regulacją ustawy o gospodarce nieruchomościami z 2004 r. funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Użytkowanie wieczyste jest wytworem epoki realnego socjalizmu, dostosowanym w swych zasadniczych rozwiązaniach do założeń ówczesnego ustroju z prymatem własności państwowej. Odgrywało ono istotną rolę quasi własności dla osób fizycznych i innych niż państwowe osób prawnych w okresie, kiedy nie istniała możliwość nabywania gruntów państwowych na własność. Od 1990 r. taka możliwość istnieje i utrzymywanie w prawie instytucji użytkowania wieczystego jest anachronizmem, tym bardziej, że ten hybrydalny twór – jak czytamy w uzasadnieniu do ustawy – „nie odpowiada wymaganiom, jakie od strony systemowej stawia Konstytucja prawom rzeczowym”, gdyż „konstytucyjna ochrona własności nie obejmuje ochrony innych praw majątkowych”. Zatem rezygnacja z dzierżawy wieczystej będzie oznaczała likwidację jednego z relikwów komunizmu w obszarze prawa własności.

Obecnie funkcjonują rozwiązania prawne, które umożliwiają przekształcenie prawa użytkowania wieczystego we własność, to jednak są to długotrwałe procedury administracyjne i są wykonywane na wniosek strony, czyli użytkownika wieczystego. Ostatnią próbą uregulowania tej kwestii była ustawa z 29 lipca 2005 r. o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości. Jednak zawarte tam rozwiązanie zaskarżano do Trybunału Konstytucyjnego, gdyż – jak m.in. argumentowano – gminy traciły dochody, które czerpały z wieczystego użytkowania.

Chcemy, aby ustawa weszła w życie za rok. Będzie to możliwe, jeśli Marszałek Sejmu skieruje projekt pod obrady Sejmu w ciągu najbliższych

miesięcy i zostanie on uchwalony w pierwszym kwartale przyszłego roku. Mamy nadzieję, że posłowie PO poprą ten projekt i nie będą mnożyli trudności jak w przypadku reprivatyzacji. Chcemy, aby w dniu wejścia w życie ustawy prawo użytkowania wieczystego uległo przekształceniu z mocy prawa w prawo własności nieruchomości na rzecz dotychczasowych wieczystych użytkowników na terenie całego kraju. Fakt przekształcenia z mocy prawa użytkowania wieczystego we własność stwierdzi decy-

zją starosta – w przypadku nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa lub wójt, burmistrz, prezydent miasta, zarząd powiatu albo zarząd województwa – odpowiednio, w przypadku nieruchomości stanowiących własność jednostek samorządu terytorialnego. Decyzja tych organów, mająca jedynie charakter formalny, będzie podstawą wpisu zmian własnościowych w księdze wieczystej. Jednocześnie eliminujemy z Kodeksu cywilnego i ustawy o gospodarce nieruchomościami instytucję wieczystego użytkowania, co oznacza, że po wejściu w życie naszej ustawy jego ustanawianie nie będzie już możliwe.

Zawsze kwestią budzącą największe kontrowersje są opłaty. Opłata za przekształcenie (z mocy prawa) wieczystego użytkowania we własność będzie odpowiadać – co do zasady – opłatom, jakie obecnie wnosi wieczysty użytkownik, płatnym w tych samych czasokresach, przez okres, do którego miało trwać, według umowy lub decyzji, prawo wieczystego użytkowania. Zatem użytkownik, który ponosi opłaty za użytkowanie wieczyste, zapłaci kwotę w zależności od tego, na jaki okres ma zawartą tę umowę. Będzie miał obowiązek spłacić tylko pozostałą sumę, której jeszcze do tej pory nie uregulował. Jeśli ktoś nie ma pieniędzy, wtedy wysokość należnej opłaty obciąża daną hipotekę. I wtedy zainteresowany staje się właścicielem własności z obciążoną hipoteką. Zatem samorzady nie zostaną pozbawione z wpływów od tych nieruchomości do czasu ich spłacenia, ale nie będzie możliwa aktualizacja wзыw przez Skarb Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego obowiązujących w dacie wejścia w życie ustawy opłat rocznych. Pozostanie jedynie możliwość ich obniżenia na wniosek uwłaszczonego, dotychczasowego wieczystego użytkownika, na warunkach obniżki wartości nieruchomości po roku 2011, określonej przez rzeczoznawcę majątkowego. Jednakże uwłaszczony wieczysty użytkownik będzie mógł zgłosić w terminie do 31 grudnia 2012 r. wniosek o ustalenie opłaty poprzez odpowiednie zastosowanie przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami. Na poczet ceny nieruchomości zaliczy się wówczas kwotę równą wartości prawa użytkowania wieczystego tej nieruchomości, określoną na dzień zgłoszenia wniosku przez osobę uprawnioną. Wówczas tak ustaloną opłatę, na wniosek użytkownika wieczystego, rozłoży się na raty, na czas nie krótszy niż 10 lat i nie dłuższy niż 20 lat, chyba że wnioskodawca wystąpi o okres krótszy niż 10 lat.

Po wejściu w życie niniejszej ustawy, roszczenia o ustanowienie prawa wieczystego użytkowania przyznane przez przepisy innych ustaw, wynikające z decyzji, orzeczeń sądowych lub umów, przekształcają się w roszczenia o przeniesienie prawa własności, na warunkach finansowych wynikających z tych przepisów, decyzji, orzeczeń lub umów. Po przewłaszczeniu – na mocy umowy lub orzeczenia sądu, właściciele będą mogli skorzystać z korekty warunków finansowych przewidzianych dla osób, które zostały uwłaszczone z mocy prawa. Mam satysfakcję, że projekt tej ustawy powstał m.in. z mojej inspiracji. Jednak uznany ekspert opracował ją przede wszystkim dzięki determinacji i staraniom posłanki Gabrieli Masłowskiej, która osobiście monitorowała jego powstawanie. Ja wspierałem ją w tych działaniach, lobując na rzecz tego projektu w Klubie. Jednak największą będę miał satysfakcję, gdy ustawa zostanie uchwalona w Sejmie i wreszcie zniknie instytucja użytkowania wieczystego.

**dr Artur Górski,**  
Poseł na Sejm RP



# Projekt ustawy o samorządzie gminnym

Ograniczenie możliwości wyboru na funkcję wójta, burmistrza, prezydenta miasta, starosty i marszałka województwa do dwóch kadencji – to główne założenia projektu nowelizującego ustawę o samorządzie gminnym przygotowanym przez posłów Prawa i Sprawiedliwości.

Wybory wójta, burmistrza i prezydenta miasta oraz starosty powiatu i marszałka województwa dotychczas nie były objęte zakazem sprawowania tych funkcji przez okres więcej niż dwóch kadencji. Pełnienie funkcji samorządowych przez kilka kadencji jest niekorzystne ze względu na słabnącą kontrolę społeczną. Osoby sprawujące przez wiele kadencji funkcję np. burmistrza prowadzą stałą kampanię wyborczą, zamiast skupiać się na rozwoju lokalnej społeczności. Ze względu na brak ograniczeń w tej kwestii, wiele wartościowych osób nie startuje, ponieważ są przeświadczone, że nie mają szans w starciu z wieloletnim burmistrzem. Zaproponowane zmiany dadzą możliwość przebiccia się na forum publiczne nowych osób posiadających nowe pomysły na rozwój swojej gminy, województwa i powiatu. Ograniczenie liczby kadencji wpłynie dodatnio na jakość polskiego samorządu terytorialnego. Ograniczenie do dwóch kadencji dotyczy wielu urzędów w Polsce m.in. prezydenta. Taki zapis da możliwość niezbędnych zmian i zapobiegnie stagnacji we władzach samorządowych.

Prawo i Sprawiedliwość proponuje również poszerzenie katalogu sytuacji, w których zawieszenie wójta, burmistrza lub prezydenta w pełnieniu obowiązków następuje z mocy prawa. Projekt doprecyzowuje też przesłanki podjęcia uchwały o zawieszeniu. Rada Gminy zawieszalaby samorządowca w pełnieniu obowiązków, jeżeli uprawnocniłoby się wobec niego postanowienie o postawieniu zarzutów, wydane przez prokuraturę, w sprawie ściganej z oskarżenia publicznego za przestępstwo popełnione umyślnie, w sprawie czynu zagrożonego karą pozbawienia wolności. Zawieszenie następowaloby na czas trwania postępowania karnego. W związku z oskarżeniem prokuratorskim rady gminne byłyby zobowiązane do podjęcia uchwały o zawieszeniu w wykonywaniu obowiązków samorządowca. Nowelizacja pomogłaby wykluczyć praktyce sytuację „rządzenia z za krat”. W obecnym systemie prawnym jeżeli wójt, burmistrz, albo prezydent popadnie w konflikt z prawem (jest oskarżony np. o korupcję) nie ma żadnych instrumentów do tego, żeby w skuteczny sposób uniemożliwić mu dalsze potencjalne działanie na szkodę lokalnej społeczności.

Projekt ustawy dostępny na stronie:  
<http://issuu.com/mypis.pl/docs/gminny>

Redakcja portalu [www.kppis.pl](http://www.kppis.pl)

# Projekt ustawy o podatku bankowym

Prawo i Sprawiedliwość przygotowało i złożyło do Marszałka Sejmu projekt ustawy wprowadzającej podatek od instytucji finansowych tzw. podatek bankowy. Jest to alternatywa dla forsowanej przez rząd Platformy Obywatelskiej podwyżki podatku VAT. Podwyżka VAT jest dotkliwa szczególnie dla gospodarstw domowych uzyskujących dochody bliskie średniej krajowej, małych i średnich przedsiębiorstw, które najbardziej dotknie spadek popytu, oraz samorządów, które w ogóle nie mogą odliczyć VAT. Podwyższenie VAT może mieć silny negatywny wpływ na ceny, o ile zbiegnie się z innymi czynnikami, jak np. złe zbiory zbóż (żywność), czy wygaśnięcie stawki zerowej (książki). Odnotowywany w kraju wzrost Produktu Krajowego Brutto (PKB) wynika przede wszystkim z popytu wewnętrznego, podwyżka VAT może go zahamować. Nie zważając na te argumenty, rząd Donalda Tuska zamierza podwyższyć VAT, co według szefa PO ma przynieść 5 mld zł do budżetu.

Podatek od banków wprowadza szereg państw. Ma on postać opłaty na fundusz stabilizacyjny dla banków (Niemcy, Wielka Brytania) lub stanowi samostne źródło dochodów budżetu (Węgry). Rząd Donalda Tuska oczekuje, że zwiększenie opodatkowania gospodarstw domowych przyniesie 5 mld zł. Aby uzyskać tę samą kwotę, proponujemy podatek w wysokości 0,39% od aktywów instytucji finansowych (banków, zakładów ubezpieczeń, funduszy). Jest to stawka niższa niż na Węgrzech, gdzie wynosi 0,45%. Na podstawie danych Komisji Nadzoru Finansów na koniec 2009 r. aktywa banków to kwota 1 bln 060 mld zł, zatem przy stawce 0,39% aktywów, fiskus uzyska około 4,1 mld zł. Aktywa zakładów ubezpieczeń to 138 mld, co przynosi 538 mln. Aktywa funduszy inwestycyjnych wynoszą 104 mld – przychody z podatku to 405 mln.

Podstawowym argumentem przeciwko wprowadzeniu podatku od banków, który pojawił się w debacie publicznej jest jego przerzucenie na klientów. Konstrukcja podatku zaproponowana przez PiS to uniemożliwia. Podatek od aktywów ma bowiem postać de facto podatku majątkowego, który nauka skarbowości zgodnie traktuje jako podatek trudny, o ile w ogóle niemożliwy do przerzucenia. Ponadto ewentualna zmowa cenowa instytucji, które chciałyby przenieść podatek powinna zostać zbadana przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta. Przerzucenie podatku utrudni konkurencja między bankami. Bank, który ogłosi, że nie będzie przenosił podatku pozyska zaufanie klientów, ich depozyty i prowadzenie rachunków. Uważamy, że naturalnie predestynowany do tej roli jest PKO BP.

Podatek od instytucji finansowych to jeden z elementów naprawy finansów kraju. Jednocześnie powinny być prowadzone prace, które doprowadzą do wdrożenia budżetu zadaniowego, który da możliwość ograniczenia wydatków. Budżet zadaniowy został przygotowany w latach 2006-2007 podczas rządów Prawa i Sprawiedliwości, a pierwszy projekt w układzie zadaniowym (jak i tradycyjnym) sporządzony latem 2007 na rok 2008. Doświadczenia innych krajów OECD pokazują, że budżet zadaniowy daje oszczędności rządu 2-3% wydatków, czyli min 8-9 mld zł rocznie. Obecny rząd nie wykazał jednak determinacji, nie korzysta z tego instrumentu i pomimo upływu trzech lat rządzenia nie wykazuje jego rezultatów.

Projekt ustawy dostępny na stronie:  
<http://issuu.com/mypis.pl/docs/podatekbankowy>

Redakcja portalu [www.kppis.pl](http://www.kppis.pl)

Naziemna telewizja cyfrowa to nie tylko nowa jakość, to zupełnie nowe możliwości.

# Cyfrowa rewolucja w eterze

Cyfryzacja telewizji naziemnej w Polsce to jeden z najważniejszych projektów łączących zagadnienia społeczne, ekonomiczne i techniczne. Musi być zrealizowany w ciągu kilku najbliższych lat. Wynika to zarówno z potrzeb rozwojowych Polski, jak też z zobowiązań międzynarodowych. Przeprowadzenie procesu cyfryzacji telewizji naziemnej wymaga zaangażowania się administracji rządowej w ten proces oraz podjęcia kluczowych decyzji.

## Kto zapłaci za dekodery?

Poprzednia Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji ustaliła, że całkowite wyłączenie telewizji analogowej w Polsce (tzw. „switchoff”) ma nastąpić nie później niż do dnia 31 lipca 2013 r. Nie wiadomo, czy termin ten zostanie dotrzymany, zwłaszcza że sprawą cyfryzacji zajmuje się dziś przede wszystkim rząd Donalda Tuska.

W tym kontekście musimy już dziś wyrazić zaniepokojenie niewystarczającym poziomem przygotowania administracji rządowej do przeprowadzenia procesu, którego skutki odczują wszystkie gospodarstwa domowe w kraju. Niezbędne jest pilne podjęcie decyzji nie tylko w sprawie ram prawnych tego procesu, ale przede wszystkim – zaangażowania państwa w zapewnienie dostępu do sygnału telewizyjnego ogółowi odbiorców (informacyjna kampania społeczna, rozstrzygnięcie dotyczące dofinansowania przez państwo zakupu dekoderów przez obywateli). Rząd ucieka przed odpowiedzialnością i zwleka z podjęciem decyzji. Możliwe teoretycznie jest przerzucenie ciężaru finansowego zakupu dekoderów na nadawców lub producentów odbiorników. Należy jednak przeprowadzić to w zgodzie z prawem unijnym. Podejście Donalda Tuska, który liczy na to, że problem rozwiąże

się sam w miarę wymieniając przez Polaków telewizorów na nowe, nie uwzględnia realiów finansowych życia uboższych obywateli.

### Szkoda.

Szkoda, tym bardziej, że trudno nie zgodzić się z konkluzją zawartą w zatwierdzonym przez Międzyresortowy Zespół ds. Telewizji i Radiofonii Cyfrowej projekcie Planu Wdrażania Telewizji Cyfrowej w Polsce, iż „telewizja cyfrowa z całym otoczeniem i możliwościami, które za sobą pociąga, jest olbrzymią szansą nie tylko poszerzenia oferty programowej niedostępnej dziś dla wielu obywateli z powodów ekonomicznych i technicznych, ale również szansą uzyskania powszechnego dostępu do informacji, usług, edukacji, rozrywki, usprawnienia przepływu informacji w pracach administracji państwowej, samorządowej, a także poprzez uruchomienie interaktywności usług – zaangażowania obywateli w dziedzinę życia politycznego, społecznego i gospodarczego, co stanowi istotne elementy rozwoju i przyszłości społeczeństwa informacyjnego.”

## PiS a cyfryzacja

Proces cyfryzacji telewizji naziemnej powinien być przedmiotem zainteresowania nie tylko wyspecjalizowanych regulatorów (UKE, KRRiT), ale także decydentów

wszystkich szczebli. W przyjętym podczas krakowskiego kongresu PiS w 2009 r. programie „Nowoczesna, solidarna, bezpieczna Polska” położono ogromny nacisk na kwestię nowoczesności właśnie. Poruszono w nim szereg zagadnień komplementarnych wobec cyfryzacji emisji programów RTV, takich jak rozwój Internetu czy usług społeczeństwa informacyjnego.

„Polska nowoczesna to kraj, w którym jak najwięcej obywateli odnosi maksymalne korzyści z najefektywniejszego wykorzystania możliwie najbardziej dostępnych narzędzi teleinformatycznych” – to zdanie z programu partii Prawo i Sprawiedliwość (str. 85) powinno być mottem podrozdziału poświęconego cyfryzacji. Trwający obecnie proces przechodzenia na naziemną telewizję cyfrową, a w przyszłości udostępnienie tę drogą radia i e-usług, to właśnie „kultura nowoczesności, czyli otwartość na informację, umiejętność jej rozumienia i przetwarzania; kultura nowoczesności, która usprawnia proces wytwarzania informacji oraz ułatwia odbiorcom informacji dotarcie do niej i prezentację w sposób zrozumiały dla jak największej liczby obywateli”.

W kwestii wprowadzenia w Polsce tzw. e-government program PiS zauważał do-

tychczas jedynie rolę sieci Internet. Tymczasem konieczność wyposażenia praktycznie wszystkich gospodarstw domowych w kraju w przystawki do odbioru naziemnej telewizji cyfrowej implikuje możliwość wprowadzenia do oprogramowania set-top-box’ów usług e-administracji.

## Korzyści dla obywateli

Naziemna telewizja cyfrowa (NTC) oznacza większą liczbę programów, które odbiorca końcowy będzie mógł odbierać na swoim telewizorze wyposażonym w specjalną zewnętrzną przystawkę (STB) lub na zintegrowanym odbiorniku cyfrowym (iDTV). Dotychczas, widz korzystający z naziemnej telewizji analogowej dostrajając telewizor na odpowiednim kanale może oglądać tylko jeden program, podczas gdy dzięki NTC będzie mógł ich oglądać kilka, a nawet kilkanaście. Oczywiście, chodzi tu o programy w rozdzielczości standardowej (SDTV). Docelowo w danym kanale będzie można oglądać nawet do 8 programów telewizyjnych. Po przemnożeniu ich przez liczbę sieci, docelowo daje to łącznie 64 programy ogólnopolskie. Jest to maksymalna możliwa liczba programów, przy czym należy pamiętać, że w ramach wspomnianych cyfrowych sieci ogólnopolskich można uruchamiać programy o mniejszych zasięgach niż cały kraj. Będą też obecne kanały w rozdzielczości wysokiej (HDTV).

Naziemna telewizja cyfrowa oznacza pełną wiedzę o oglądanych programach oraz dostosowanie doboru tej wiedzy do potrzeb i upodobań widza dzięki zastosowaniu elektronicznego przewodnika po programach (EPG). Umożliwia on m. in. funkcję kontroli rodzicielskiej, czyli możliwość zablokowania wybranych programów przed dostępem dla dzieci.

NTC daje też możliwość korzystania z usług dodatkowych, w tym o charakterze interaktywnym, co stworzy platformę do realizacji niektórych usług społeczeństwa informacyjnego. Jest to zatem kolejna zaleta związana z wprowadzeniem naziemnej telewizji cyfrowej. Umożliwia też na przykład wykupienie określonej audycji

(niemal na życzenie, czyli *Near Video On Demand* – NVOD). Wśród usług dodatkowych może pojawić się również internet, e-government, czyli możliwość załatwiania spraw urzędowych bez wychodzenia z domu, interaktywne programy edukacyjne, usługi bankowe, gry, itp.

## Uniknąć wykluczenia

Komunikat Komisji Europejskiej „**Electronic Communications: the Road to the Knowledge Economy**” (2003) wymienia telewizję cyfrową jako jedną z dróg dostępu do tzw. usług społeczeństwa informacyjnego. Telewizja cyfrowa jest nieodłącznym elementem technicznej i programowej infrastruktury gospodarki opartej na wiedzy. Zgodnie z treścią Komunikatu, będzie „**platformą zapewniającą obywatelom dogodny i interaktywny dostęp do e-rządu, e-zdrowia, e-edukacji, e-handlu itp. Przyczyni się też do szybkiego upowszechnienia tych usług, do zapobiegania społecznemu wykluczeniu, promowania innowacji, zapewnienia swobody wyboru i rozwijania konkurencji**”.

Konieczność zarezerwowania odpowiednich kwot w budżecie państwa lub przygotowania innych rozwiązań nie jest dostrzegana przez decydentów. Z chwilą przejścia na nadawanie cyfrowe, może to grozić wykluczeniem społecznym dla szerokiej rzeszy ubogich i średniozamożnych obywateli Polski. Zostaną oni nie tylko pozbawieni możliwości korzystania z nowych usług elektronicznych czy nowych kanałów telewizyjnych, ale w ogóle odcięci od możliwości odbioru sygnału telewizyjnego.



**Maciej Maciejowski**  
Radny Rady Warszawy

# Komiksem w przebierańców

Partie polityczne tworzone w Polsce po 1990 roku bardzo lubiły stroić się w nie swoje piórka. Utrudniało to i nadal utrudnia ocenę, czy prawica to prawica, a jeśli już, to jaka. Podobnie z lewą stroną spektrum politycznego. Oficjalnie głosi ona wrażliwość na potrzeby ludzi, zwłaszcza tych mniej zamożnych. Faktycznie, lewica SLD Leszka Millera wspólnie z Unią Wolności, gorliwie realizowała drapieżny program opcji liberalnej.

By wiedzieć, co szykuje ekipa rządząca, i którą partię warto poprzeć, trzeba patrzeć politykom na ręce. Brzmi rozsądnie, tylko czy mamy instrumenty, by obserwować i oceniać?

Wydaje się, że mamy ich bardzo mało. Co gorsza, wciąż ich ubywa. Na przykład: rzekomi demokraci znieśli bezpośrednie transmisje obrad parlamentu, ciesząc się sporym zainteresowaniem widzów. Jak łatwo zgadnąć, w takiej sytuacji łatwo deformować w przekazach sejmową rzeczywistość (z czego stacje telewizyjne skwapliwie korzystały). A przecież, wiedzieć co się dzieje naprawdę, to jedno z podstawowych praw obywatelskich.

Czy nie można stworzyć jakiegoś bardzo czytelnego wykresu, który ułatwiłby polityczną nawigację, pokazując, co kto „na górze” majstruje. Warto spróbować. Niezawodną pomocą będzie tu kartezjański układ współrzędnych. Każdy wykres ukazywałby jakie stanowisko zajęli „decydenci”. Skróty nazwy klubu sejmowego byłby umieszczany w określonym miejscu płaszczyzny wykresu.

Jak wyznaczyć to miejsce zajmowane przez klub? - Badamy dowolną fazę prac nad konkretną ustawą. Na osi rzędnych odwzorowana zostaje determinacja zwolenników zmiany prawa. Jest mierzona proporcją głosów poselskich tego samego klubu oddanych „za” przyjęciem tej ustawy. Jeśli klub zrzecza – powiedzmy – 120 posłów i 120 było „za”, wtedy nazwę klubu znajdziemy w górze wykresu. Gdyby „za” było 60, to na wykresie klub zaznaczylibyśmy w połowie wysokości. Jeśli wszyscy byli „przeciw” to nazwę klubu zobaczymy na samym dole.

Na osi odciętych: opowiedzenie się klubu za rozwiązaniami kojarzonymi z polityką lewicy i z przeciwną stroną - prawicy. Trzymamy się w najprostszycy, klasycznych definicji. Pomocny będzie sejmowy zwyczaj objaśniania w tzw. pierwszym czytaniu, jaki to stosunek zachodzi pomiędzy projektem i deklaracjami wyborczymi.

**Jan Forowicz**

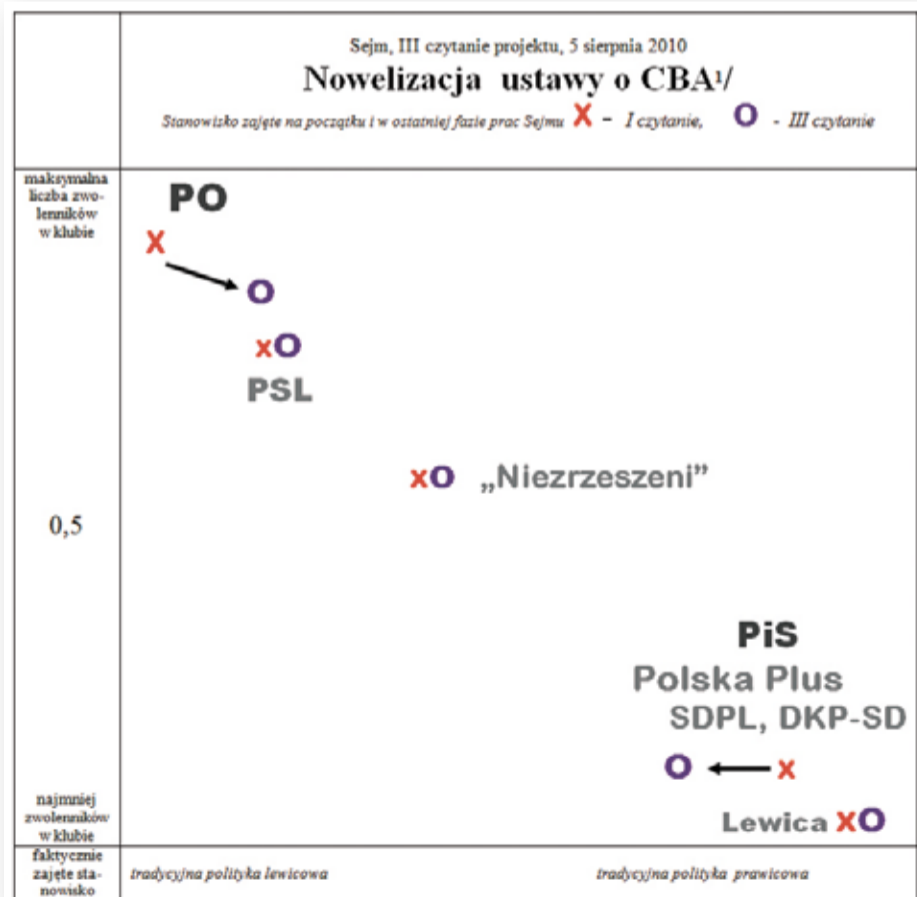
Komitet Mokotów PiS, janforowicz@tlen.pl



Liczba posłów w poszczególnych klubach i kołach:

PO 206, PiS 155, Lewica 43, PSL 31, Niezrzeszeni 10, Polska Plus 8, SDPL 4, DKP SD 3

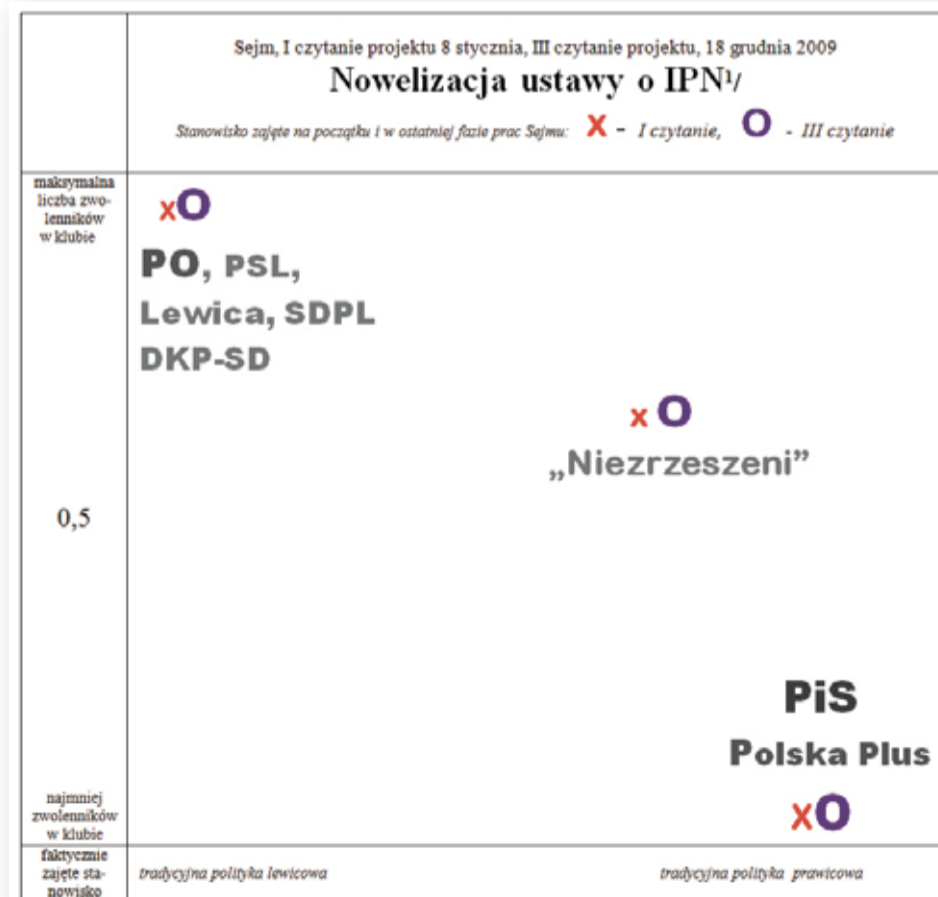
<sup>1/</sup> W trakcie prac nad budżetem 2010 posłowie opozycji krytykowali rząd PO-PSL za brak wyczulenia społecznego. Wyraziło się ono w odrzuceniu prawie wszystkich korekt mających na celu osłanianie obywateli mniej zamożnych i potrzebujących pomocy. Na przykład zgłoszonych przez ś.p. Przemysława Gosiewskiego w imieniu PiS poprawek w sprawie lepszego finansowania świadczeń rodzinnych, opłacania składek za osoby pobierające dodatki pielęgnacyjne czy wsparcia rodzinnych form opieki zastępczej.



Liczba posłów w poszczególnych klubach i kołach:

PO 206, PiS 155, Lewica 43, PSL 31, Niezrzeszeni 10, Polska Plus 8, SDPL 4, DKP SD 3

<sup>1/</sup> propozycje zmian zgłaszane były w związku z zamiarem wykonania wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 23 czerwca 2009 r. Spory podczas prac w Sejmie dotyczyły głównie nieprecyzyjnego zdefiniowania korupcji i zbyt daleko idącego rozszerzenia przez PO uprawnień CBA, co mogłoby prowadzić do instrumentalizacji i upolitycznienia tej służby.



Liczba posłów w poszczególnych klubach i kołach:

PO 206, PiS 155, Lewica 43, PSL 31, Niezrzeszeni 10, Polska Plus 8, SDPL 4, DKP SD 3

<sup>1/</sup> pełna nazwa: nowelizacja ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz ustawy o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944 - 1990 oraz treści tych dokumentów. Projekt zawierał kilka rozwiązań, głównie - zmieniających pozycję prezesa z równoczesnym ustanowieniem Rady IPN, co zdaniem opozycji ograniczało niezależność Instytutu i utrudniało badania nad najnowszą historią Polski

# Chaos w Śródmieściu

**W dalszym ciągu pogłębia się chaos planistyczny dotyczący centralnej części naszego Miasta. Warszawa zmienia się w miasto przypominające metropolie Trzeciego Świata, w których najnowocześniejsze budynki sąsiadują z ruderami.**

Chaos jest wyraźnie widoczny na kilku płaszczyznach: dotyczy zarówno inwestycji drogowo-komunikacyjnych, jak i planowania nowych miejsc parkingowych. Co gorsza, nie widać żadnej spójnej polityki, dotyczącej ładu przestrzennego miasta.

## Remonty, czyli... wszystko na raz

Jak dotąd nic nie wyszło z takich kluczowych inwestycji, jak budowa wewnętrznej obwodnicy Warszawy, czy budowa II linii Metra, która zaczęła się z olbrzymim opóźnieniem. Dodatkowo sytuację pogarszają, zbiegające się w czasie, remonty centralnych arterii. W czasie powakacyjnego wzmożenia ruchu w Warszawie zaplanowane zostało jednoczesne rozpoczęcie wielu inwestycji, o których wcześniej nikt nawet się nie przymierzał (remonty przy ul. Chałubińskiego czy ul. Emilii Plater, zamknięcie ul. Prostej). Na-

kładają się na to plany związane z jednoczesnymi remontami warszawskich mostów oraz przedłużający się remont wiaduktu nad Dworcem Gdańskim, łączącego Śródmieście z Żoliborzem.

Warto dodać do tego czasowe wyłączenie z ruchu wciąż nowych fragmentów „sypiącej” się Wisłostrady i wciąż nie załatwioną (a grożącej, nie daj Boże, katastrofą budowlaną) sprawę remontów estakad przy trasie Łazienkowskiej.

Wskutek niewłaściwego rozplanowania linii autobusowych i tramwajowych, całe fragmenty dzielnicy są w praktyce niemal odcięte od komunikacji. Dotyczy to Muranowa (gdzie wciąż nawet w planach nie mówi się o potrzebie powrotu do idei budowy stacji Metra Muranów), Starówki i Mariensztatu.

## Parkingi... czyli: brak parkingów

W przedwyborczych planach pani prezydent Gronkiewicz-

Waltz słyszeliśmy bardzo liczne zapewnienia dotyczące budowy parkingów podziemnych. Mowa była o budowie tego typu parkingów pod kilkoma śródmiejskimi placami m.in. pl. Grzybowski czy Teatralnym jak też na nowomiejskim Podskarpiu nad Wisłą i w okolicach nowopowstającego Muzeum Historii Żydów na Muranowie. Żaden z planowanych obiektów nie powstał (nie rozpoczęto ani jednej budowy). Co więcej, już istniejące miejsca parkingowe w Śródmieściu i Centrum są likwidowane (np. przy okazji remontu ulicy Emilii Plater).

Do szczególnie absurdalne j sytuacji doszło na Muranowie, który (mimo woli mieszkańców) nie został objęty strefą płatnego parkowania, wobec czego jest traktowany przez zdesperowanych kierowców jako jeden wielki bezpłatny parking (wskutek czego rzecz jasna, dla mieszkańców Muranowa już nie starcza miejsca).

## Architektura, czyli... mydło i powidło

Kolejna kwestia, stanowi koronny przykład na to, że władze Stolicy nie mają żadnego pomysłu na zagospodarowanie Centrum Warszawy. Pogłębia się chaos architektoniczny i swoisty „eklektyzm”, czyli mieszanie różnych stylów w budownictwie. Obok zabudowy niskiej czy średniej pojawiają się wysokościowce, obok nie remontowanych zabytkowych kamienic wyrastają obiekty ze szkła i stali. Bezmyślne „sztukowanie” przestrzeni miejskiej jest widoczne w planach, dotyczących inwestycji w okolicach pl. Grzybowski, czy Emilii Plater oraz koncepcjach zabudowy pl. Defilad (które to już z rządu plany i pomysły odnośnie tego miejsca?).

Większość terenu Śródmieścia nie ma wiążących aktualnych planów zagospodarowania. Przeprowadzane dla niektórych obszarów ustalenia np. w postaci „studium zagospodarowania” w istocie często sprowadza się do przyjęcia „wymuszonych przez rzeczywistość” (czytaj wymuszonych przez deweloperów) wskaźników określających parametry zabudowy np. jeśli chodzi o wysokość (przykładem na to są takie działania w odniesieniu do np. wspomnianego już wcześniej pl. Grzybowski).

Tak więc na naszych oczach Warszawa zaczyna zamieniać się w Miasto które może nieco przypominać „metropolie” III świata w których obok obiektów architektonicznych najbardziej nowoczesnych, ciekawych i awangardowych (nagradzanych często prestiżowymi nagrodami) znajdują się całe kwartały sypiących się i popadających w ruinę (często zabytkowych) fragmentów Miasta. Niestety przykładem tego są fragmenty np. ocalałej przedwojennej zabudowy Południowego Śródmieścia czy – wyglądające już nie tylko jak trwała ruina ale niemal jak slumsy – wspaniałe kamienice przy ul. Próznej.



**Krzysztof R. Górski**

Radny Dzielnicy Śródmieście,  
Przewodniczący Komisji Bezpieczeństwa  
i Spraw Samorządowych,  
Członek Komisji Ładu Przestrzennego

Można śmiało powiedzieć, że temat warszawskiego metra przeżył najstarszych warszawiaków. Pierwsze przymiarki miały miejsce jeszcze w 1925 roku. Dziś, plany budowniczych zakładają budowę jeszcze jednej – III linię podziemnej kolei. Prace mają rozpocząć się około roku 2020. No... to będzie prawie sto lat historii...trochę więcej niż życie przeciętnego człowieka.

Zastanawiające, że zawsze próbujemy wepchnąć tę kolejkę pod ziemię, chociaż jest całkiem oczywiste, że tam gdzie jest to wygodne, metro może pędzić po powierzchni ziemi (tak jest w Chicago, Helsinkach i wielu, wielu innych miastach). A przecież w Warszawie, mamy wręcz wymarzoną sytuację: możemy w ciągu kilku miesięcy uruchomić IV, napowietrzną linię kolei miejskiej za niewielkie pieniądze!

Otóż trzeba zwrócić uwagę, że centrum Warszawy okala sieć torów kolejowych biegnących od Dworca Zachodniego



## Czwarta linia metra

**W połowie września ruszyła budowa II linii metra. Jeśli wszystko pójdzie gładko, być może z 3 lata przejedziemy pod dnem Wisły na praski brzeg. Brzmi prawie optymistycznie. Prawie, bo za 36 miesięcy Euro 2012 będzie już odległym wspomnieniem.**

w kierunku Warszawy Wschodniej. Potem torami można dotrzeć wzdłuż ul. Stefana Starzyńskiego do stacji Warszawa ZOO, dalej Mostem Gdańskim na stację Warszawa Gdańska

(przesiadka na Metro podziemne) i... docieramy do Powązek, Woli, i wracamy na Dworzec Zachodni szynami, które już istnieją przy Al. Prymasa Tysiąclecia.

Wszystko jest i działa! Brakuje tylko odcinka 150 – 200 metrów torów i prawdopodobnie jednego wiaduktu-rozjazdu przy dworcu Warszawa Zachodnia Tylko tyle!

Tworząc ten rewolucyjny, prosty i tani system metra naziemnego poruszającego się po okręgu, budujemy jednocześnie nowe stacje, które połączone już z istniejącymi tworzą trasę: Warszawa Zachodnia, Moczydło, Powązki, Arkadia (rondo Babka), Warszawa Gdańska, ZOO, Szwedzka, Radziwińska, Warszawa Wschodnia, Stadion, Powiśle, Krucza, Śródmieście, Ochota, Warszawa Zachodnia.

Zachęcam kandydata PiS w najbliższych wyborach samorządowych na prezydenta m.st. Warszawy do przedstawienia tego projektu w swoim programie wyborczym, a zwycięzcy wyborów do realizacji tego pomysłu!

Państwa zaś zachęcamy do głosowania na tych, którzy mają więcej wyobraźni niż obecna Pani Prezydent!

## Wojciech Maciej Chojnowski

Radny PiS  
Rady Dzielnicy Śródmieście

# Jeziorko czy bajorko czyli ciąg dalszy odysei wodnej

Mieszkańcy Warszawy nadal uważnie przyglądają się decyzjom administracyjnym dotyczącym inwestycji realizowanej w granicy otuliny rezerwatu Jeziorko Czerniakowskie.

Wielokrotnie zapewniano, że budowa toczy się ze szczególną dbałością o środowisko naturalne i nie zagraża jeziorku, nie wpłynie też negatywnie na komfort życia mieszkańców okolicznych bloków. Dzięki zastosowaniu nowoczesnych technologii woda



z jeziorka miała nie uciekać. I rzeczywiście! Wody nie tylko nie ubywa, lecz przeciwnie zaczęło jej przybywać! Jednak nie w jeziorku. W piwnicach bloków znajdujących się przy ul. Bernardyńskiej (patrz: zdjęcia). Niewykluczone, że mieszkańcy niedługo będą mieli prywatne baseny w piwnicach, co z pewnością poprawi ich komfort życia.

Jak wynika z przepisów, woda powinna pozostać w granicach własnych działki inwestycyjnej lub może być z niej usuwana w sposób uzgodniony z odpowiednimi instytucjami.



A jak to wygląda w opisywanym przypadku? Odpowiednie instytucje poinformowano o podejrzeniu postępowania inwestora budowy w sposób sprzeczny z warunkami nałożonymi na niego przez Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych oraz o tym, że odprowadzanie wód z terenu budowy może nie być w pełni zgod-



**Głównego A**". Na „bezwłoczne” wyjaśnienia nadal czekamy...

**Maria Rosołowska  
Agata Klepaczko**  
Radne Rady Dzielnicy Mokotów



ne z ustaleniami zawartymi pomiędzy Marvipol S.A. oraz WZMiUW.

W związku z powyższym (jak donosi Piotr Boresowicz, Zastępca Burmistrza Dzielnicy Mokotów, w piśmie z 30 lipca 2010 roku): „(...) **wystosowano do inwestora wniosek o bezwłoczne udzielenie wyjaśnień w sprawie odprowadzania wód do Kanału**

## Park Stanisława Dygata

Na mapie terenów zielonych w Warszawie jakiś czas temu pojawiła się nowa nazwa: Park Stanisława Dygata. Kryje się za nią historia wielomiesięcznej batalii mieszkańców o zachowanie parku dla lokalnej społeczności.

Na kilkuhektarowej działce, w miejscu obecnego parku, miała powstać zabudowa apartamentowa. Zdeterminowani mieszkańcy kilkakrotnie zbierali podpisy: pod sprzeciwem wobec wydania warunków zabudowy, następnie w sprawie nadania nazwy, a na koniec w sprawie uwag do planu miejscowego, zgodnie z którym w części parku z kilkudziesięcioma drze-

wami miał powstać garaż podziemny. W toczącej się batalii po stronie mieszkańców stanęli przedstawiciele władz samorządowych i spółdzielczych. Dzięki takiemu połączeniu sił i zgodnej współpracy park zyskał nazwę, a mieszkańcy mają pewność, że miejsce to nadal będzie służyło integracji wielopokoleniowej społeczności lokalnej.

W sobotę (18 września b.r.) na tym terenie uroczysto otwarto nowe place zabaw dla dzieci. Uroczystość tę poprzedziło odsłonięcie pamiątkowego kamienia.



**Maria Rosołowska**  
Radna Rady Dzielnicy Mokotów

**Władze Warszawy nie radzą sobie z najróżniejszymi problemami. Mogłyby jednak rozwiązać przynajmniej te... stosunkowo proste. Ot, na przykład takie... dziki.**

## „Bo ulica to nie teren łowiecki”

**Od ponad 10 lat mieszkamy przy ul. Poetów (Winnica) w Dzielnicy Białołęka w Warszawie. W październiku 2008 r. po raz pierwszy przekonaliśmy się, że... sąsiadujemy z dzikami.**

Stado liczące 15 sztuk systematycznie dewastowało posesje wokół naszej ulicy. Stanowiło również zagrożenie dla dzieci, uczęszczających do Szkoły Podstawowej Nr 154.

W nocy z 16 na 17 października 2008 r. dziki wtargnęły do naszego ogrodu i zdewastowały rośliny i trawniki. Ponieśliśmy ogromne straty. Szukaliśmy pomocy w różnych urzędach i instytucjach publicznych – na próżno. Z odpowiedzi, jaki otrzymaliśmy wynikało, że problem jest władzom znany, ale

istnieją obiektywne trudności w odławianiu dzików.

Zdesperowani naprawiliśmy ogrodzenie i wykonaliśmy renowację ogrodu. Kosztowało to nas dużo wysiłku i pieniędzy. Nie otrzymaliśmy jednak odszkodowania, ponieważ ulica, przy której mieszkamy... nie znajduje się ani na terenie lasów miejskich ani na obszarach łowieckich (a tylko w takiej sytuacji przysługiwałaby nam rekompensata, jak wówczas poinformowali nas urzędnicy „Lasów Miejskich”, przy ul. Grochowskiej w Warszawie).

W tym roku w nocy z 10 na 11 września sytuacja się powtórzyła – dziki ponownie zniszczyły nasz ogród. Jesteśmy załamani i zrozpaczeni.

Co najciekawsze, kiedy grodziliśmy działkę, musieliśmy

otrzymać zgodę na stałe ogrodzenie. Na części działki rezerwowanej pod przyszłą ul. Świątowida, dostaliśmy zgodę tylko na ogrodzenie tymczasowe – i takie też wykonaliśmy. Niestety nie chroni ono przed dzikami – nie ma podmurówki.



**Bożena Niemojewska**  
Komitet Białołęka PIS

# Nowa kadencja – nowe wyzwania dla Pragi Południe

**Zegar stojący przed ratuszem nieuchronnie odmierza czas pozostały do końca kadencji samorządowej. Jaki była obecna dla naszej dzielnicy? Czy tak, jak chcieliśmy, był to okres rozwoju? Pozostawiamy ocenę wyborcom. Warto jednak przypomnieć niezaprzeczalne fakty.**

Ostatnie miesiące w samorządzie warszawskim zostały zdominowane przez kryzys (choć podobno w Europie ma się już ku lepszemu). Na szczęblu wojewódzkim i w konsekwencji w samorządzie wyraźnie widać było, że w życie wcielana jest idea „taniego państwa”. Słowo „tanie” należy odczytywać w tym wypadku jako nieefektywne, ponieważ oznacza po prostu brak etatów. I to nie takich etatów, jak stanowiska kierownicze (o których

wspomina NIK w kilku raportach kontrolnych), ale miejsc dla pracowników, którzy mogliby np. zająć się funduszami unijnymi.

## Wizytówka, tylko jaka?

W 2012 roku czeka nas wydarzenie sportowe, dzięki któremu mamy zabłysnąć na arenie międzynarodowej. Ma ono przynieść zainteresowanie Polską, prestiż i pieniądze. Praga Południe ma być wizytówką Euro 2012. Miała temu służyć kompleksowa modernizacja Saskiej Kępy (powtarzam: kompleksowa, a nie fasadowa rewitalizacja kilku głównych ulic). Nie podróżował chyba nigdy za granicę ten, kto uważa że turyści nie przechadzają się po bocznych uliczkach. A o renowacji kamienic, nie ma na razie co marzyć...

Cięcia w inwestycjach wydłużyły czas realizacji m.in. filii Centrum

Promocji Kultury na Saskiej Kępie i krytego lodowiska. Projekt „Nowowiatracznej” utknął w martwy punkcie podobnie jak przebudowa „Ronda Wiatraczna”, a druga linia metra, to wciąż „pieśń przyszłości”.

## Problemy są, rozwiązań wciąż nie ma

Podobnych sytuacji jest tak wiele, że nie sposób ich wymienić (pozwolę sobie jeszcze wspomnieć o „Osiedlu Dudziarska”, czyli slumsach budowanych przez lata na terenie naszej dzielnicy). Wstrzymana została budowa nowych inwestycji komunalnych. Balkony starych kamienic co prawda nie spadają już na przechodniów, ale wciąż środki przeznaczone na ich renowację są nie wystarczające. Kilkakrotnie w ciągu roku cięcia budżetu uderzyło bezpośrednio

w najuboższych w naszej dzielnicy przez ograniczenie możliwości finansowych Ośrodka Pomocy Społecznej. A gdzie jeszcze kwestia praskich szpitali...

Na terenie Pragi Południe w godzinach porannych tworzą się gigantyczne korki. Problem miał częściowo rozwiązać „most południowy” ale inwestycję wstrzymano. Budowa tego ciągu komunikacji rozładowała ruch z ze strony Lublina i Puław. Problemy drogowe są potęgowane przez zbyt małe inwestycje w komunikację miejską: upadła koncepcja tramwaju na Goławiu, czy na Wale Goławskim.

Ostania powódź ukazała błędy w budowie wału po tej stronie Wisły. Powstają nowe wielkie osiedla, brak natomiast lokalnych planów zagospodarowania. Na Pradze Południe w XXI w. posiadamy jeszcze miejsca bez

kanalizacji, a także drogi bez nawierzchni utwardzonej... Wszystkie te problemy domagają się rozwiązania.

Przed nami stoi wizja ogromu pracy, czy ją wykonamy? – zależy to od mieszkańców naszej dzielnicy...



**Krzysztof Wysocki**

Radny Rady Dzielnicy Praga Południe

## Nasz wspólny samorząd!

**Jakie znaczenie dla gospodarki ma samorząd? Ogromne! Jednostki samorządu terytorialnego są w opinii przedsiębiorców najbardziej wiarygodnym płatnikiem. Te zaś, które z racji na własne, wysokie dochody prowadzą dynamiczną politykę rozwoju infrastruktury, tworzą wielki rynek dla oferentów w przetargach. Samorząd napędza gospodarkę!**



Patrząc z perspektywy 20 lat funkcjonowania samorządów łatwo dojść do konkluzji, że przeniesienie znacznej części władzy do najniższego szczebla administracji było przysłowio- wym strzałem w dziesiątkę. Skąd biorą się w takim razie pomysły, by ograniczyć władzę lokalnych rad, zwiększyć kontrolę nad poczynaniami samorządów, czy wprowadzić przepisy umożliwiające ingerencję w decyzje lokalnych społeczności?

### Zalety i wady

Przez 45 powojennych lat centralne sterowanie państwem niszczyło nasz kraj i dusiło już w zarodku spontaniczne działania osób, którym na sercu leżał rozwój gminy, wsi, dzielnicy czy osiedla. Dziś, kiedy radni dysponują kredytem zaufania – mandatem udzielonym przez wyborców – idea „myśl globalnie, działaj lokalnie” jest realizowana każdego dnia. Z własnego, wieloletniego doświadczenia w samorządzie wiem, że właśnie na tym szczeblu czas reakcji od decyzji do wykonania jest najkrótszy. Sprawnie działający samorząd, to taki, w którym jedynomyślności radnych i wójta, burmistrza, czy prezydenta zbudowana jest na fundamencie porozumienia i zrozumienia. To przeciwieństwo samorządu, w którym konsensus opiera się na wspólnocie interesów lokalnego lobby. Dobry samorząd

to katalizator rozwoju, to mechanizm, w którym inicjatywa przedsiębiorców i swoboda działalności gospodarczej poparte zrozumieniem władz, generują miejsca pracy – wydajnie służą mieszkańcom gminy, wsi czy dzielnicy.

Niestety taka idea samorządu, idea, w której najważniejsze są konkretne rezultaty często przegrywa z tak zwanym... czynnikiem ludzkim. Słabym punktem samorządu nie są bowiem prawne ramy działalności, ale właśnie człowiek. Pisząc przed laty pracę na ten temat w Polskiej Akademii Nauk, zdawałem sobie sprawę, że bezkarności władz uchwałodawczych, stawia w pewnym sensie wójtów, burmistrzów i prezydentów pod ścianą, czyniąc mimowolnymi zakładnikami poczynań radnych. Stąd tak istotna kwestia, dobrego i spójnego poglądu i progra-

mowo wyboru zarówno tych pierwszych jak i drugich.

### Waga krzyżyka

Już niebawem czekają nas wybory do rad, wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów. W wielu wypadkach będzie to targowisko próżności, wyścig na hasła i piękne uśmiechy. Zobaczymy istny wysyp „kiełbas wyborczych”, obietnic i zapewnień, które nie będą miały żadnego odzwierciedlenia w rzeczywistości.

To świetny moment, aby odsiać ziarno od plew, wybierając ponownie tych, którzy potrafili działać dla innych, odsuwając pokusy zaspakajania partykularnych interesów.

Tym, którzy nie potrafili oprzeć się pokusom, powiedzmy stanowczo – nie!

Samorząd nie może być trawiony przez korupcję, nie może

służyć do napełniania prywatnych kieszeni!

Trzeba koniecznie zobaczyć, kto stoi za kandydatem. Czy reprezentuje on świat wartości, czy ma przysłowiowe czyste ręce. A może jest figurantem popieranym po cichu przez świat biznesu, przysłą marionetką głosującą pod dyktando ukrytego sponsora?

Czas wyborów to czas ważnych decyzji.

**Decyzje radnych mają większy wpływ na życie obywatela, niż decyzje parlamentarzystów!**

Podatki lokalne, oświata, komunikacja miejska, kultura, wodociągi, kanalizacja, drogi, pobliski park, basen, przedszkole... To wszystko jest w gestii radnych. Dlatego właśnie tak ważne jest, by nie zmarnować głosu i postawić na tych, którzy będą reprezentować nas wszystkich a nie tych, którzy na plecach samorządu chcą budować fortuny.

Na listach Prawa i Sprawiedliwości, bądź w kręgach kandydatów popieranym przez PiS, na pewno znajdziecie takich, na których warto oddać głos!

**Piotr Iwicki**

Sekretarz Zarządu Komitetu PiS w Pruszkowie

# Ani jednej flagi...

**Podczas podróży Prezydenta Lecha Kaczyńskiego z lotniska do Pałacu Namiestnikowskiego, na trasie konduktu nie została wywieszona ani jedna flaga. Stolica przyjęła Go mniej uroczysto niż niejedną zagraniczną delegację. Nawet na Krakowskim Przedmieściu nie było flag na latarniach były tylko puste uchwyty. A przecież Lech Kaczyński był przez trzy lata Prezydentem Miasta Stołecznego Warszawy.**

Prezydent RP Lech Kaczyński był przez trzy lata Kiedy przybył do niego na swoją przedostatnią

nach, oraz te które były na budynkach i blokach mieszkalnych jakoś zmyliła.

Wiele się mówiło w mediach o solidarności i braterstwie, które połączyły Polaków

Dziś widać jednak już wyraźnie, że ten ładunek dobrych emocji nie wystarczył rodakom na długo. Coraz częściej w mediach powraca ton negatywnej kampanii, skierowanej teraz już nie przeciw Panu Prezydentowi, ale Jego pamięci. Jest to nie tylko nieprzyzwoite ale i zaskakujące, ponieważ każdy mógł się przekonać w dniach żałoby, jak wielkim szacunkiem Polacy darzyli Lecha Kaczyńskiego.

Tragedia unieśmiertelniła Pana Prezydenta w oczach rodaków. Toteż nie mogą dziwić inicjatywy, zmierzające do



podróż miasto to (co widać doskonale na zdjęciach i filmach) na trasie przejazdu trumny ze zwłokami Prezydenta z lotniska na Pałac Namiestnikowski nie wywiesiło ani jednej flagi. Nasze miasto przyjęło Go gorzej od niejednego zagranicznego oficjela. Mnogość ludzi i flag narodowych przez nich trzyma-

Mnogość flag w tłumie ludzi i na budynkach mogła zmylić widzów, jednak na filmach i fotografiach widać wyraźnie: miasto flag nie wywiesiło. Władze stolicy zreflektowali się dopiero we wtorek i na Trakcie Królewskim wywiesili flagi państwowe i warszawskie przepasane kirem.

w dniach żałoby. Trudno zaprzeczyć, w role żałobników wcielili się nawet ci, którzy wcześniej zdawali się mieć o zmarłych parlamentarzystach i Prezydencie jak najgorsze zdanie. By się przekonać wystarczy prześledzić, jakie poglądy wyrażały konkretne osoby przed i po smoleńskiej katastrofie.

upamiętnienie Lecha Kaczyńskiego. W naszej dzielnicy jest to propozycja, by nadać nowo budowanemu Stadionowi Narodowemu imienia Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Zachęcamy wszystkich do naśladownictwa!

**Marek Borkowski**

Radny Rady Dzielnicy Praga Południe

## Państwo prawa a niepodległość

**Demokratyczne państwo wraz z systemem gospodarki rynkowej może prawidłowo funkcjonować tylko wtedy, gdy przestrzegane jest prawo. Wydaje się, że w polskim społeczeństwie nie ma dostatecznej świadomości, że prawo jest podstawą siły niepodległego państwa. Winna jest nasza historia, w której występowały w długie okresy okupacji. Łamanie zarządzeń okupantów było słuszne i patriotyczne; wszak były one sprzeczne z naszym interesem narodowym.**

W niepodległym państwie akceptacja nieprzestrzegania reguł gry stwarza idealne warunki dla korupcji. Świadome tolerowanie, bądź wspieranie nieprzestrzegania prawa, świadczy o braku związku z narodem i zaniku uczuć patriotycznych. Państwo, w którym istnieje publiczne przyzwolenie dla nieprzestrzegania prawa staje się nadzorowaną przez anar-

chistów szulernią zarządzaną przez ponadpartijną dyktaturę "kropeczek" (zdefiniowanie "kropeczek" pozostawiam Czytelnikowi). To państwo skazane jest na zagładę.

W takim państwie obywatel nie ma elementarnego poczucia bezpieczeństwa, ponieważ tak jak w każdej dyktaturze może być w dowolnym mo-

mentnie zniszczony. Co gorsza, dyktatura ukryta pod fasadą demokratycznego państwa jest szczególnie niebezpieczna, gdyż znaczna część obywateli nie zdaje sobie sprawy z rzeczywistych mechanizmów jej funkcjonowania. Jest ona w pewnym sensie gorsza od dyktatury jawnej w którym większość obywateli zdaje sobie sprawę z sytuacji.

Problem ten niezwykle precyzyjnie sformułował w zamieszczonych poniżej cytatach obecny Papież Benedykt XVI.

"Tam gdzie upada moralność upada też prawo, pojawia się korupcja i przemoc a wraz z nimi zniszczenie wspólnego dobra"

"Prawda może jednak istnieć tam, gdzie panuje prawo; dlatego też wolność jest związana z istnieniem prawa: prawo – to nie przeciwny biegun wolności, lecz jej warunek wstępny i jej treść, ....A zatem gdy ktoś pragnie wolności, to nie może dążyć do braku prawa...."

"Wolność człowieka żyje z dyscypliny, ze stosowania się do ustalonych reguł. Grą jest życie...."

**Andrzej Romaniuk**

Komitet Mokotów PiS

## Okiem belfra

– samorządowca

**Szkoła jest uważana za drugą po domu rodzinną instytucją kształtującą osobowość młodego człowieka. To co człowiek zrozumie i przyswoi w młodości będzie procentowało w życiu dorosłym. Wiedzą to wszyscy, jednak nie każdy potrafi wyciągnąć wnioski.**



Kryzys dotyczy nie tylko budżetu państwa. Można go także dostrzec w rozumieniu priorytetów przez rządzących. Co prawda, jest podwyżka dla nauczycieli (oczywiście nie taka jaką rząd obiecał ale zawsze), jednak towarzyszy jej ograniczenie godzin pozalekcyjnych, problemy z podziałami na grupy na lekcjach języka obcego, ograniczenia dotyczące np. ćwiczeń z chemii itp. Jednym słowem, co się polepszy, to się... musi z drugiej strony wyrównać, czyli pogorszyć.

Oszczędzając na szkolnictwie, jednocześnie przypisuje się szkole rolę nie tylko edukacyjną ale i wychowawczą. To właśnie szkoła ma kształtować charakter młodego człowieka, przekazywać mu pozytywne wartości – czynić z niego wartościowego obywatela. Jest to oczywiście bardzo słuszne podejście, ale jak sprostać wyzwaniom bez pieniędzy?

A przecież właśnie w okresie szkolnym decyduje się czy dany człowiek odnajdzie się w życiu, czy też stanie się pensjonariuszem zakładu penitencjarnego, czy poradzi sobie z utrzymaniem, czy też będzie musiał korzystać opieki społecznej. Na edukacji nie można oszczędzać. Takie oszczędności są zdecydowanie zbyt drogie dla państwa..

**Krzysztof Wysocki**

Radny Rady Dzielnicy Praga Południe

## Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie

W czerwcu z Urzędu Dzielnicy Śródmieście zniknął jeden z zastępców burmistrza – Jerzy Majewski. Co najdziwniejsze, nikt się o niego nie pyta. Nie pytają dziennikarze, nie pytają koledzy z pracy, nie pyta Platforma Obywatelska. Dlatego zapytałam ja, oficjalnie, podczas sierpniowej sesji. Odpowiedź nie wpłynęła do dziś.

Nieobecność burmistrza Majewskiego powoduje poważne niedogodności zarówno dla mieszkańców, pracowników urzędu jak i radnych. Oto dlaczego: zastępca burmistrza Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy Jerzy Majewski sprawuje nadzór nad: Wydziałem Architektury i Budownictwa, Wydziałem Nieruchomości oraz Wydziałem Zasobów Lokalowych. Co więcej, koordynuje współpracę z Zakładem Gospodarowania Nieruchomościami i Zarządzeniem Terenów Publicznych.

Obowiązki burmistrza Majewskiego przejął jego kolega z zarządu (również z PO) ale zakładam, że skoro na początku kadencji 5-osobowy zarząd dzielił między siebie obowiązki, teraz jeden z burmistrzów ma niesprawiedliwie więcej pracy. I gdyby chciał się wywiązać ze wszystkich obowiązków (swoich i zastępowanego kolegi), wychodziłby z pracy w środku nocy, czego oczywiście nie robi.

Jestem radną od 2002 r. i wiem, że sprawy lokalowe, które nadzoruje burmistrz Majewski, niemal wyczerpują listę spraw, z jakimi mieszkańcy Warszawy udają się do przedstawicieli zarządu. Platforma znów okazała się "obywatelska" tylko w stosunku do swoich członków. Pamiętam jak w poprzedniej kadencji radni PO domagali się odwołania burmistrza Jarosława Zielińskiego ponieważ... pochodził z Suwałk i, według nich, nie rozumiał potrzeb mieszkańców Śródmieścia. Trzeba przyznać, że obecne władze Warszawy rozumieją swoje powinności wobec mieszkańców w dość nietypowy sposób.

Dzielnica Śródmieście nigdy nie była lepiej zarządzana niż za czasów J. Zielińskiego czy Mariusza Błaszczaka. W poprzedniej kadencji taka sytuacja nie mogłaby się zdarzyć.

Tyle, że poprzednich wyborach samorządowych w Warszawie zwyciężyło PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ.



**Anna Lutek**

Radna Rady Dzielnicy Śródmieście  
Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej

### KWARTALNIK OKRĘGU WARSZAWSKIEGO PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI

Redaguje Zespół:

Mariusz Błaszczak, Adam Buława, Mariusz Ciechowski,  
Michał Dworczyk, Michał Grodzki

Redakcja techniczna tekstów: Agata Klepaczko  
Współpraca redakcyjna: Adrian Markowski

Adres redakcji: ul. Koszykowa 10, 00-564 Warszawa  
Nazwa i adres wydawcy:

Okręg nr 19-20 partii Prawo i Sprawiedliwość,  
ul. Nowogrodzka 84/86, 02-018 Warszawa

Opracowanie graficzne: Robert Stachowicz

### Adresy i telefony biur Posłów i Senatorów PiS zlokalizowanych w Warszawie i okolicach

#### Biura Poselskie

##### Posła Jarosława Kaczyńskiego Prezesa Prawa i Sprawiedliwości

Al. Jerozolimskie 125/127,  
02-017 Warszawa-Śródmieście  
tel.: 22 622-91-55

#### Biuro Poselskie

##### Posła Mariusza Błaszczaka Pełnomocnika Zarządu Okręgu Warszawskiego Prawa i Sprawiedliwości

ul. Koszykowa 10, 00-564 Warszawa-  
Śródmieście tel.: 22 621-12-71  
ul. Kościuszki 9 m.2a, 05-500 Piaseczno  
tel. 0 666-950-942  
(od godz. 13.00 do godz. 18.00)  
ul. Piłsudskiego 3/7, 05-118 Legionowo  
tel. 0 666-950-942  
(od godz. 13.00 do godz. 18.00)

#### Biuro Poselskie

##### Posła Artura Górskiego

ul. Starościeńska 4 m. 6,  
02-516 Warszawa-Mokotów tel.: 22 646-11-06  
Al. KEN 18 Warszawa-Ursynów,  
02-796 Warszawa, ul. Jarocińska 17,  
04-171 Warszawa-Grochów

#### Biuro Poselskie

##### Posła Karola Karskiego

ul. Grójecka 67, 02-094 Warszawa-Ochota  
tel.: 22 822-45-00

#### Biuro Poselskie

##### Posłanki Nelli Rokity-Arnold

Al. Waszyngtona 30/36,  
04-030 Warszawa-Saska Kępa tel. 22 616-41-58

#### Biuro Poselskie

##### Posła Jana Ołdakowskiego

Flory 5 m 2, 00-586 Warszawa-Śródmieście  
tel.: 22 646-35-36

#### Biuro Poselskie

##### Posła Pawła Poncyłjusza

Al. Ujazdowskie 26,  
00-470 Warszawa-Śródmieście  
tel.: 22 622-10-34  
ul. Targowa 38,  
03-733 Warszawa-Praga Południe  
tel. 22 394-94-70

#### Biuro Poselskie

##### Posłanki Anny Sikory

ul. Sikorskiego 135, 05-420 Józefów  
tel. 022 789-18-14

#### Biuro Poselskie

##### Posła Jana Szyszki

ul. Kołłątaja 1, 05-400 Otwock

#### Biuro Poselsko-Senatorskie

##### Posła Jana Szyszki oraz Senatora Piotra Andrzejewskiego

Pl. Konstytucji 5 m. 18,  
00-657 Warszawa-Śródmieście  
tel. 022 626-83-23

#### Biuro Senatorskie

##### Senatora Zbigniewa Romaszewskiego

ul. Wiejska 6, 00-902 Warszawa-Śródmieście  
tel.: 0 22 625-24-65

### Dyżury radnych Rady Warszawy partii Prawo i Sprawiedliwość

Nazwisko i imię	Termin i miejsce dyżuru
Cierpisz Zbigniew	1. Każdy ostatni czwartek miesiąca, godz. 17.00 Siedziba Klubu Radnych PiS Praga Północ ul. Targowa 38 Warszawa 2. Każdy drugi wtorek miesiąca godz. 12.00 Biuro Rady m. st. Warszawy PKiN XX p. pokój radnych.
Cieślakowski Jacek	Dyżur po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym 0-22-656-70-32 lub w sekretariacie p. 2005, XX piętro PKiN
Figura Dariusz	Dyżur w dni posiedzeń Komisji Budżetu i Finansów (każda środa przed Sesją Rady Warszawy) w pokoju Radnych 2020, PKiN o godz. 16.00 lub w uzgodnionym terminie po umówieniu się za pośrednictwem Biura Rady Warszawy 0-22-656-70-32 (pok. 2005)
Michał Grodzki	Każdy poniedziałek miesiąca godz. 17:00-19:00 ul. Flory 5 m. 2
Jastrzębski Marcin	Spotkanie po wcześniejszym umówieniu za pośrednictwem Biura Rady Warszawy tel. 0-22-656-70-32
Johann Olga	Po wcześniejszym umówieniu telefonicznym 0-22-656 70 32 lub w sekretariacie p. 2005, XX piętro PKiN wtorki w godz. 12:00 – 13:30 środy w godz. 13:00 – 14:00
Kobus Małgorzata	Po wcześniejszym ustaleniu telefonicznym 0-668-035-964 – drugi poniedziałek miesiąca od 17:00 do 19:00, pokój radnych (2020), PKiN, XX piętro
Krajewski Jarosław	Po wcześniejszym umówieniu telefonicznym (0-22-656-70-32) w każdy wtorek miesiąca od 17:00 do 18:00, BRW, pokój 2005, XX piętro PKiN
Król Mieczysław	Po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym: 0-22-656 70 32, fax: 0-22 656 70 55 lub mail: mkrol@warszawa.um.gov.pl w terminach: 1. wtorki w tygodniu sesyjnym – w godzinach 16:00 – 17:30 – w pokoju radnych 2020, XX piętro PKiN 2. poniedziałki w tygodniu sesyjnym w godzinach 17:00 – 18:00 W sprawach pilnych istnieje możliwość umówienia spotkania w tym samym dniu po uzgodnieniu telefonicznym
Kwiatkowski Adam	Dyżur: po wcześniejszym umówieniu za pośrednictwem Biura Rady m.st. Warszawy tel.: 022 656 70 29
Maciejowski Maciej	Pierwszy wtorek miesiąca, godz. 18:00 – 19:00 pokój radnych 2020, XX piętro PKiN
Makuch Marek	Pierwszy wtorek miesiąca godz. 18:00 – 19:00 pokój radnych 2020, XX piętro PKiN
Terlecki Paweł	Pierwsza środa miesiąca, w godz. 17:00 – 18:00 Po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym 6567032 lub fax 656 70 55
Zawadzka Barbara	1 sobota miesiąca 19:00 – 20:00 Rembertów, ul. Plutonowych 10, tel. 611-91-56
Zdzikot Tomasz	Pierwszy wtorek miesiąca, w godz. 18:00 – 19:00 pokój radnych 2020, XX piętro PKiN
Żebrowska Alicja	Każdy trzeci poniedziałek miesiąca Biuro Rady Targówek, ul. Kondratowicza 20 godz. 17:00-18:00 Istnieje możliwość umówienia się w innym terminie po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym: 0-22-656-70-32